Nr. 266. We Lwowie, Piątek dnia 19. Listopada 1880. Rok XIX.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi: [illegible]
w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Turcji i księstw Naddn. po 7 złr. 50 cnt.
Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." [illegible]
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 25 ct. od wiersza.

Lwów d. 18. listopada.

(Sprawa nietykalności stanu sędziowskiego w Izbie francuskiej. — Nowy program centralistyczny. — Wiec konserwatywny. — Sprawa kołoszwarska).

Od paru dni toczy się w parlamencie francuskim, tak w Izbie jak i w senacie, namiętna walka między żywiołem monarchicznym a żywiołem republikańskim, walka na dwóch odrębnych polach, wyglądająca jak gdyby ostatnie starcie dwóch wrogich obozów. Rząd, czyli żywioł republikański, odniósł, jak wiemy z depesz, zwycięztwo na obu polach, to znaczy wygrał liczebnie, za nim oświadczyło się parę głosów więcej. Ale czy wygrał ją w zasadzie, w samej istocie rzeczy, czy te tezy, których on bronił, były istotnie lepsze, sprawiedliwsze, mądrzejsze od tych tez, których bronili jego przeciwnicy, to inne pytanie, i zdaniem naszem nierozstrzygnięte wcale arytmetyką parlamentarną.

W senacie toczyła się walka o zakony, a więc nad tematem, który już niejednokrotnie i obszernie rozbierany był przez nas. Znane jest czytelnikom nasze zdanie w tej mierze, i przeto powtarzać je byłoby zbytecznem. Notujemy tylko, że cztery głosy większości pochwaliły politykę rządu i ulegalizowały to, co było nadużyciem, bo opierało się jeno na dekretach władzy administracyjnej a nie ustawach, mających siłę i moc prawa.

Natomiast w Izbie toczyła się walka o sprawę nieporównanie ważniejszą niż zakony, bo o nietykalność stanu sędziowskiego. Rząd na przeszłej jeszcze sesji wniósł projekt reformy sądownictwa, i w tym projekcie znosił nietykalność stanu sędziowskiego, to jest poddawał całą magistraturę pod rozporządzalność władzy politycznej. Za inicjatywą rządu poszły rozmaite grupy parlamentarne, i wniosły także rozmaite projekta, skutkiem czego komisja wysadzona z łona Izby do wydania o nich swojego sądu, miała do rozbioru aż siedm projektów. Był to materjał bogaty, bo obejmował szeroki zakres koncepcyj jurydycznych, dotyczących tej sprawy, poczynając od wniosków, żądających zupełnej nietykalności stanu sędziowskiego, domagających się postawienia magistratury ponad politykę i władzę administracyjną, aż do wniosków, poddających sędziów pod zupełną zależność od władzy rządowej, przeobrażających sędziego w rządowego komisarza. Cała zatem gamma projektów z tonami i półtonami. Nie brakowało tam nic, nawet tak rewolucyjnej koncepcji, jak pomysł deputowanego skrajnej lewicy p. Beauquier, żądający, aby sędziowie wybierani byli na podstawie powszechnego głosowania.

Komisja referat swój wykończyła, lecz z powodu odroczenia Izby na ferje wakacyjne, dopiero teraz mogła go wnieść na plenarne posiedzenie. Mimochodem przypominamy, że rząd nie kwapił się z tem bynajmniej i pragnął, aby Izba na później odroczyła debatę nad tą sprawą. Ale, jak wiemy, większość Izby była innego zdania, jej spieszno było pozbyć się znienawidzonych sędziów, należących dotąd jeszcze w większości do obozów monarchicznych, i na pierwszem miejscu porządku dziennego postawiła sprawę magistratury. To też po załagodzeniu wybuchłej z tego powodu kryzys gabinetowej, sprawa ta stała się natychmiast przedmiotem obrad.

Komisja z siedmiu projektów wybrała ten, który się domagał zupełnego zniesienia nietykalności, na czas nieograniczony, i z projektem tym wystąpiła w Izbie. Takie postawienie sprawy wydało się zaradykalnem nawet samemu rządowi. Sam minister sprawiedliwości wystąpił przeciw wnioskom komisji i wijąc się jak węgorz pomiędzy sprzecznościami starał się wykazać, że nietykalność jest w zasadzie rzeczą piękną, a tylko w praktyce bywa czasami nieładną, przeto Izba powinna ją w zasadzie zatrzymać, tylko w praktyce ją znieść, i to nie dla całego stanu sędziowskiego, lecz tylko dla pewnych szczebli magistratury.

Mowa ministra odniosła ten rezultat że komisja cofnęła pierwotny swój projekt, a wniosła aby nietykalność zniesioną została na jeden rok.

Pozwolimy sobie w tem miejscu przytoczyć ustęp z mowy p. Ribota, członka lewego centrum, republikanina i jednej z powag naukowych:

„Więc panowie żądacie zniesienia nietykalności na jeden rok, to znaczy chcecie [illegible] po torach rewolucyjnych w przeciągu dwunastu miesięcy, ani dzień dłużej ani dzień krócej. Ależ lepiej, logiczniej i sprawiedliwiej byłoby znieść zupełnie nietykalność, aniżeli wystawiać Francję na grę intryg w przeciągu jednego roku, na grę intryg jurydycznych. Bo czy zdajecie sobie dokładnie sprawę z tego co robicie? Wszakże ten pomysł wasz to to samo jak gdybyście powiedzieli, że w przeciągu roku Francja nie będzie miała sądów a jeno rządowe komisje. Więc projekt wasz nie jest reformą, ale jest politycznym przewrotem. Komisja wychodzi chyba z założenia, że sędzia jest delegatem rządowym i że przeto gdy rząd się zmienia, to i sędziowie zmieniać się winni. [illegible] Ale w takim razie co się stanie z słynną bezstronnością sądownictwa francuskiego? Wy powiadacie nam to panowie, że ta bezstronność nie istnieje, bo tu i ówdzie zdarzyły się wypadki, że sędziowie w ferowaniu wyroków powodowali się względami stronniczemi. Ależ wykroczenie indywiduów nie może rzucać cienia na całą korporację. Zresztą na wykroczenia jest dyscyplinarka. Tylko to właśnie was martwi, że to, co wy nazywacie wykroczeniami, nie było niemi ze stanowiska jurydycznego, że wy dyscyplinarny proceder nie daje wam możności pozbycia się od razu wszystkich tych sędziów, na których ciąży w oczach waszych ta wielka wina, iż nie zgadzają się w poglądach politycznych z większością tej Izby."

Sprawozdawca komisji p. Waldeck-Rousseau, chcąc obronić swoję tezę, użył metody, niewątpliwie dość zręcznej, ale nie zupełnie właściwej. Przedewszystkiem wykazywał długo i szeroko, że nietylność stanu sędziowskiego nigdy nie była w poszanowaniu za poprzednich rządów, ani za Napoleona I., ani za restauracji, ani za Filipa, ani za Napoleona III. Istniała tylko na papierze, w zasadzie; w praktyce zaś pomiatana była kompletnie. Przeto rząd republikański, domagający się jej zniesienia, nie postępuje gorzej od poprzednich rządów, ale tylko otwarciej. W drugiej zaś połowie swej mowy sprawozdawca bronił tej tezy, że rząd republikański nie może dozwolić, aby wrogowie republiki zasiadali w świątyni sprawiedliwości, i oblókłszy się togę nietykalności, pomiatali republiką i jej instytucjami.

Z telegramów wiemy, że pierwszy paragraf projektu komisji został przez Izbę przyjęty. To daje prawo wnosić, że i cały projekt stanie się wkrótce ustawą, notabene, jeżeli w senacie ta większość czterech głosów, która oświadczyła się za rządem w sprawie zakonów, utrzyma się do dnia, kiedy projekt wejdzie na stół senatu. — Bliski zatem dzień, kiedy oportunizm, zakreślając coraz większe kręgi w życiu społecznem i politycznem Francji, do pocztu swych zwycięztw dopisze jeszcze zwycięztwo nad swobodą sprawiedliwości.

* * *

Dzienniki centralistyczne najzupełniej zamilczały o wypadku, który ogólnemu wiecowi centralistycznemu nadaje znaczenie całkiem nowe, jakkolwiek niespodziewanem nazwać go nie można, o tyle iż wiadomo było, że ten wiec będzie ostatnim aktem lewicy centralistycznej, stronnictwa, które się verfassungstreu mieniło.

Oto z telegramu *Deutsche Ztg.* z Gracu d. 16. bm. dowiadujemy się, że na zebraniu tamtejszego „Deutscher Verein" prof. Winter zdawał sprawę z wiecu wiedeńskiego, donosząc, że „program dr. Friedjunga" zyskał sympatje „przeważnej" części uczestników wiecu i na wiecu następnym „na każdy sposób" będzie znowu podjęty.

P. Schönerer zaś jeszcze d. 12. bm., a więc na dwa dni przed wiecem otrzymał od niemieckiej studentyi wiedeńskiej pismo, w którem go zapraszają, aby na wiecu niemieckim ich zdanie wyraził, i aby był orędownikiem „niemieckiego stronnictwa ludowego". Tłumaczymy „ludowego" (mimo że wyraz „Volk" znaczy u Niemców także „naród") ze względu na punkt 6. dokumentu, który zaraz podamy. W tem piśmie zatem program, w telegramie gradeckim wspomniany, otrzymuje nazwę.

Ale najdziwniej dowiadujemy się, że program ów, który już przed d. 12. bm. był wiadomy studentom wiedeńskim, w tysiącach egzemplarzy rozdawano na wiecu ogólnym, i że postępowcy, zwłaszcza styryjscy [illegible] rozdawanie [illegible] wiecu. O tem wszystkiem milczały dzienniki centralistyczne, a nawet półurzędowe. Tymczasem jednak *Politik* otrzymała egzemplarz tego programu, i dzisiaj go ogłasza. Akt ten opiewa:

„Program niemieckiego stronnictwa ludowego.

„Niemieckie stronnictwo ludowe jako [illegible] swej czynności stawia strzeżenie narodowych interesów Niemców w Austrji, i zobowiązuje wszystkich członków, aby we wszystkich [illegible] jakie się pojawią, [illegible] wzgląd na narodowość niemiecką jako decydujący uważali.

Kwestje wewnętrzne.

1) Niemieckie stronnictwo narodowe dąży przedewszystkiem do ustawy narodowościowej, [illegible] język niemiecki jako państwowy ogłoszono a oraz ustanowiono, że [illegible] urzędu publicznego tylko ten jest uprawniony, kto niemieckim językiem ustnie i piśmiennie zupełnie włada.

2) Państwo królestw i krajów, w Radzie państwa reprezentowanych, ma otrzymać nazwę „Austrja." Tym sposobem jednolity [illegible] państwowy byłby także w swojej nazwie należycie uwydatniony, [illegible]

3) Ze względu na specjalne stosunki królestwa Galicji okazuje się pożądanem nadanie temu krajowi odrębnego stanowiska. Podobnie [illegible] Kroacji do Węgier należy wydać postanowienia konstytucyjne (grundgesetzliche Bestimmungen), mocą których Galicja we wszystkich wewnętrznych, a zwłaszcza narodowych sprawach otrzymałaby stanowisko samoistne, [illegible] Galicji [illegible] Austrji Niemieckiej. Dlatego mająca się utworzyć ustawa narodowościowa nie obowiązywałaby w Galicji.

4) Niemieckie stronnictwo ludowe uznaje, [illegible] państwa Węgierskiego [illegible] Rozpacz bierze tłumacząc akta Niemców liberalnych, [illegible] w tem miejscu; pr. G. N.) Stosunki ekonomiczne między Austrją a Węgrami [illegible]

5) Niemieckie stronnictwo ludowe dąży do [illegible] prawa obywateli Austrji, [illegible]

6) Pod względem ekonomicznym niemieckie stronnictwo ludowe forytować będzie takie [illegible] stanów włościańskiego, mieszczańskiego i robotniczego organizację, aby stanom tym nadane wreszcie zostało w państwie należne im stanowisko obok posiadłości wielkiej i kapitału, który dotąd wywierały wpływ jedynie decydujący. Przedewszystkiem dążyć będzie do [illegible] podatków konsumcyjnych, zwłaszcza od mięsa i mąki. Równowagę budżetową będzie się starało przywrócić ścisłą oszczędnością w wydatkach, tudzież progresyjnym podatkiem dochodowym, podatkiem giełdowym i od rzeczy zbytku, a wreszcie reformą podatku spadkowego. Przeciw loterji, [illegible] i dobrobyt ubogich warstw podkopującemu, wszelkiemi środkami prawnemi występować będzie.

Kwestje zewnętrzne.

7) Ponieważ w Niemców Austrji nigdy nie będzie zatrzeć wspomnienia, że przez tysiąc lat, do r. 1866, tworzyli z resztą plemion niemieckich jedność polityczną, [illegible] przymierza między Austrją a Rzeszą niemiecką, jako obowiązek narodowy.

8) Takisamo jak z losami narodu niemieckiego, są Niemcy Austrji nierozłącznie zespoleni dziejami [illegible] z losami monarchji Austro-Węgierskiej, [illegible]

9) Dlatego niemieckie stronnictwo ludowe dąży do nierozerwalnego przymierza Austrji z Rzeszą niemiecką, [illegible] do Związku, któryby warując samoistność obu monarchji, [illegible] jedność polityczną i ekonomiczną [illegible]

10) Ponieważ Austro-Węgry a Niemcy nawzajem zależą od siebie w swoich najważniejszych interesach ekonomicznych, będzie niemieckie stronnictwo ludowe dążyło do utworzenia przyjacielskich stosunków handlowo-politycznych a w ostatecznej perspektywie do założenia jednolitego Związku cłowego pomiędzy obuma państwami.

11) Ze względu na ten cel ostateczny, jako przygotowanie ku niemu powinny oba państwa już teraz starać się o uregulowanie według jednakowych zasad ustawodawstwa co do waluty i monety, miar i wag, i niektórych podatków.

12) Niemieckie stronnictwo ludowe uznaje [illegible] dążność ludów półwyspu Bałkańskiego do samoistności politycznej jako słuszną. [illegible] aby państwa Bałkańskie bez troski o swoją wolność polityczną [illegible] przyłączyć się mogły do wielkiego [illegible] związku środkowo-europejskiego."

Na razie wystarczy ogłoszenie tego programu.

Szczegółowe, i to niemieckie doniesienia np. w *Gazecie Augsburgskiej* potwierdzają, [illegible]

Ogromna burza gotowała się przeciw wiecowi ogólnemu. Zebrani w Kolosseum robotnicy [illegible]

Na wiec niemiecko-konserwatywny w Lincu rozesłano już 6.000 zaproszeń, a jeszcze zgłaszają się ochotnicy po bilety wstępu. W wilig wiecu ma się odbyć wstępna narada, a po wiecu wspólny bankiet.

* * *

Poniżej osobno przedstawiamy takowaną sprawę kołoszwarską, która opierając się aż o cesarza, ogromne przybrała znaczenie.

Kołoszwarski *Kelet* z d. 15. b. m. stara się [illegible]

Korespondencje „Gaz. Nar."

Z Niemiec d. 16. listopada.

Liga anti-żydowska, o której od półtora roku donosiliśmy czytelnikom naszym, agituje coraz żywiej w Niemczech; [illegible]

1) [illegible]

2) aby żydzi z wyższych urzędów [illegible]

3) aby chrześcijański charakter szkół publicznych [illegible]

4) aby na nowo urzędowa była statystyka żydowstwa dotycząca.

[illegible]

Policja lipska otrzymała z Londynu listę abonentów na socjalistyczne czasopismo *Freiheit*, redagowane przez Mosta. W kołach socjalisty-

---

PAMIĘTNIKI
Bogusławy z Dąbrowskich Mańkowskiej.

(Ciąg dalszy.)

Książęca ta para miała naonczas już kilku dorosłych synów; najstarszym z nich był ks. Wilhelm, ożeniony wtenczas z kuzynką Radziwiłłówną z Nieborowa, która po krótkiem pożyciu małżeńskiem umarła na suchoty. Po nim następował rzadkiej dobroci i piękności ks. Ferdynand. Ten nieszczęśliwy i ukochany od wszystkich młodzieniec, odwiedzając słabionego chorego kamerdynera, nabawił się tyfusu i po kilku dniach choroby zgasł w kwiecie życia swego w Poznaniu.

Po nim następowali Bogusław i Władysław. Ostatni umarł bardzo młodo na suchoty, Bogusław zaś ożeniony później z księżniczką Clary, znany był powszechnie z swojej zacności, dobroczynności i z życia pobożnego, które pędził w Berlinie wśród wielkiego i rozbawionego świata. Pozostawił on liczną rodzinę, która się szczyci szczigodnym bratem ks. Edmundem Radziwiłłem. Ks. Wilhelm po owdowieniu w tak młodym wieku ożenił się powtórnie również z księżniczką Clary i pozostawił po sobie także liczną i zacną rodzinę, której głową dziś jest ks. Antoni, jenerał w wojsku pruskiem i ordynat na Nieświeżu. Córek w domu namiestnika było dwie: Elżbieta i Wanda; były to dwa żywe portrety rodziców. Elżbieta starsza, nazywana powszechnie Elizą, była zupełnie jakoby ulaną w delikatniejszej, ale w jednej i tej samej formie co ojciec; układ głowy, rysy twarzy, oczy, płeć i cała kibić były tych samych proporcji co ojca; wysmukła, pełna gracji, uroku i anielskiej dobroci, miała w sobie istotnie coś nadziemskiego, co cechuje często istoty, dla których ziemskie szczęście nie jest przeznaczone, a które przeto nieskalane światowemi rozkoszami, czyste jak anioły nlatują do przeznaczonych krain swojego właściwego szczęścia.

Księżniczka Wanda była drugą córką księżnej Ludwiki, i jak starsza była żywym obrazem ojca, można powiedzieć, tak ona była miniaturą matki. Małego wzrostu, okrągłej wesołej twarzy, z drobnemi i miłemi rysami; a jak ojciec namiętnie kochał się w swoim żywym, idealnym portrecie, tak księżna o wiele czulej kochała młodszą, niż starszą swoję córkę, później matkę księcia Romana Czartoryskiego z Sarbinowa. Dom namiestnikowski był otwarty dla wszystkich. Tu poznałam na muzykalnych wieczorach i w prywatnem przyjęciu znakomitą z talentu i uroku panią Sontag. Ks. Antoni był, jak wiadomo, namiętnym melomanem; gra jego była uczoną, kompozycje klasyczne; zapraszał i protegował więc wszystkich artystów. Jednego też dnia, nie pamiętam w którym roku, ale zdaje mi się, musiało to być w roku 25 lub 26, w przejeździe do Paryża wstąpił do namiestnikowskiego pałacu jakiś młody artysta, nader miłej, szlachetnej i skromnej postawy. Nie był on jeszcze sławnym w świecie, ale, jak mówiono, obiecywał już wiele; nie mając podówczas jeszcze dostatecznie wyrobionego gustu do muzyki, nie pamiętam wcale wrażenia, jakie gra jego na mnie zrobiła; ale zajęło mnie mocno opowiadanie zdarzenia, przez które rok przedtem poznał go, pokochał i obiecał protegować ks. Antoni Radziwiłł. W Wilanowie bowiem podczas świetnego podwieczorku, danego przez panią Stanisławową Potocką na cześć ks. Radziwiłła, zgubił był ks. Antoni w ogrodzie na przechadzce zawsze noszony na sercu prześliczny medalion z miniaturą ukochanej córki, Elizy. Wielkie zrobiło to wrażenie na księciu, bo właśnie był to dzień 28. października, św. Elżbiety; zdawało się księciu, że to będzie prognostykiem jakiegoś nieszczęścia. Kiedy daremnie cała służba szukała po pałacu drogocennej zguby, wracający z ogrodu piękny i smętny młodzieniec nieśmiało wręczył stroskanemu księciu znaleziony, drogi sercu wizerunek. Po zrobieniu tej znajomości w tak poetyczny i czuły sposób, książę wziął pod swoją opiekę owego artystę, a tym był nie kto inny, tylko dzisiaj sławą okryty i nieśmiertelny Chopin. Pośród tych wszystkich zgromadzeń miejskiego towarzystwa znajdował książę Antoni chwile, w których jeździł na polowania; bywał także często w Winnogórze.

Najmłodsi synowie, jeszcze nie zupełnie dorośli, wprawiali się do konnej jazdy z moim bratem. Z tego też powodu zapewnie spotkała pewnego poranku bardzo miła niespodzianka tego ostatniego. Stanął bowiem przed pałacem winnogórskim prześliczny, bielutki, nadzwyczaj mały i czystej krwi arabski konik. Okrągłe i niezrównanie malownicze jego formy, jakoteż całe eleganckie tureckie osiodłanie, zdawały się być raczej obrazem mistrzowskiego pędzla, niżli rzeczywistością. Temu to konikowi przez księcia Antoniego przysłanemu zawdzięczył mój brat zapewnie owę tak wcześnie a tak namiętnie rozwiniętą pasję do koni i do konnej jazdy, w której całe swoje życie tak bardzo celował. Ci co upominków nie mierzą uczuciem, tylko wartością złota, twierdzili, że ten sprowadzony ze Stambułu konik miał kosztować trzysta dukatów w złocie. Długo to idealne stworzonko żyło, a nie rosnąc razem z jeźdźcem, w pieszczotach na łaskawym chlebie życie swe zakończyło. Nie mogę tutaj pominąć jednego z czułych dowodów przyjaźni księcia Radziwiłła dla śp. mego ojca. Po bolesnej i niespodzianej śmierci ojca w Winnogórze, która przypadła na dzień 6. czerwca 1818. roku, książę namiestnik, przejęty tym ciosem i rodziny i narodu, zaraz odwołał zaproszenia na coroczny bal, odbywający się 13. czerwca w dzień św. Antoniego. Za jego przykładem, jako dowód krajowej żałoby i demonstracji, nie było podczas tych kontraktów żadnych zabaw, ani licznych zgromadzeń. Solenny obrządek żałobny odbył się w Poznaniu, dnia 26. czerwca. Wszystkie ówczesne dzienniki opisują obszerny kościół, Tum, cały czarno obity i różnemi broniami ozdobiony. Kiedy ściany pokryte były tarczami, karabinami, lśniącemi się pałaszami, katafalk wzniesiony był na ponurych i imponujących armatnich fundamentach. Tak arcybiskup Wolicki, jak książę namiestnik, wszystkie wyższe władze wojskowe i ówczesny naczelny prezes, Żerboni di Sposetti, przyczynili się wszystkiem do świetności tego obrządku, na który napływ obywateli, wojska i ludu był niesłychany.

Aby przystąpić do zdarzenia, które nigdy z mej pamięci nie wygasło, muszę wspomnieć, że księżniczka Wanda była w jednym ze mną wieku i od najmłodszych lat zawiązała się między nami stała i czuła przyjaźń. Z tego powodu nieraz moja matka, jadąc dla interesów na wieś do Winnogóry, zostawiała mnie na dni kilka u ks. Wandy. Ta tą właśnie okoliczność sprawiła, iż byłam razu jednego świadkiem przykrej familijnej sceny. Dla zrozumienia tego wypadku muszę koniecznie opisać *tak* rozkład pokojów, jak i stosunek familijny, powszechnie wszystkim wtenczas znany. Jak wyżej mówiłam, księżna Eliza miała coś anioła i rusałki zarazem; czarująca jej powierzchowność odurzała zmysły, a piękna, czysta dusza unosiła w nadludzki poziom tych co się do niej zbliżali. Zamieszkując czas długi z rodzicami w Berlinie i będąc z powodu bliskiego pokrewieństwa z królewską rodziną w codziennej z nią styczności, obudziła w sercu młodego swego kuzyna Wilhelma (dzisiaj na wysokim tronie) miłość młodą, gorącą i bez granic. To święte i czyste uczucie, nadane sercom ludzkim od Boga, nie zna ziemskich konwencyj; choć dyplomacja i polityka sypie nieraz wysokie tamy, prąd głębokiej i gorącej miłości płynie przecież wewnątrz swemi drogami, rozszerzając się niewidomym płomieniem. Tak się działo najprzód w ukryciu i w zaciszu domowem a później jawnie, pomiędzy księżniczką Elizą a hożym jej kuzynem Wilhelmem. Po odkryciu tych uczuć, wystraszony dwór możebnością związku księżniczki polskiej z księciem pruskim, postanowił zerwać ten węzeł i rozłączyć tę wtenczas tak szczęśliwą a później tak nieszczęśliwą parę. Właśnie wtenczas, wskutek pokoju i traktatów roku 15. otworzyła się posada namiestnika w księztwie Poznańskiem. Tę to więc zaszczytną godność przeznaczono chętnie ks. Antoniemu Radziwiłłowi. Rodzina królewska bowiem miała nadzieję i gorąco pragnęła zerwać tym sposobem wyżej wspomniany serc związek, mianowicie z tego powodu, że król Wilhelm IV. był bezdzietnym, a kraj wymagał, żeby jego następca wybrał sobie żonę panującej religii i czystej krwi Niemkę. Mimo wszelkich zabiegów i ostrożności, w wielkiej tajemnicy, pod obcem nazwiskiem, w cywilnem ubraniu, przyjeżdżał książę ze świetnego Berlina do skromnej poznańskiej siedziby, ażeby zasępione swe serce rozjaśnić i ogrzać przy blasku swojego słońca, które nad niebem stolicy państwa już dla niego nie świeciło! Nie znając jeszcze głębokiego znaczenia tych odwidzin, pamiętam jednakże radość i rozpromienienie całej rodziny, kiedy się u nich dostojny i hoży młodzieniec z Berlina pojawiał.

(C. d. n.)

cznych zwalają winę niedyskrecji na pocztę angielską; ale jest to po prostu bajka, ponieważ abonenci niemieccy pismo wspomniane potajemnie otrzymywać zwykli. Listę tę kompromitującą przysłał zapewne znowu jaki „zdrajca", na których socjalistom niemieckim nigdy nie zbywało.

Rzym d. 13. listopada.

L' Osservatore Romano, organ Stolicy św. co do aktów urzędowych, zawiera następujący komunikat:

„Ojciec św. wielce troskliwy o religijne interesa katolików w Polsce, dla których żywi całkiem ojcowską życzliwość, pragnie, aby papieskie kolegium (seminarjum) polskie, niedawno założone w Rzymie, kwitło i przynosiło spodziewane owoce. By tedy polepszyć onego warunki, Ojciec św. używając funduszów, oddanych sobie do rozporządzenia z hojności miłosiernych osób, doręczył Jego Eminencji kardynałowi Monaco La Valetta, opiekunowi kolegium, sumę przeszło sześćdziesiąt tysięcy lir (franków). Deputacja zaś pomienionego kolegium, prowadzona przez W. ojca Semeneńkę, spełniła obowiązek złożenia u stóp Jego Świątobliwości najpokorniejszego dziękczynienia za szczodrobliwą pomoc."

Rzymski dziennik *Fanfulla* dość fantastyczne wiadomości podaje u ugodzie jakoby zawartej względem polskiego kościoła między kardynałem Jacobinim a p. Ubrilem, ambasadorem carskim:

„Jesteśmy w stanie wiedzieć, pisze on, iż główne warunki konkordatu Moskwy ze Stolicą św., ułożone między kardynałem Jacobinim a ambasadorem moskiewskim Ubrilem, w rozmowie, mianej d. 30. października, są następujące:

„1. Równouprawnienie języka polskiego z moskiewskim w nauczaniu religii, i wolne stosunki katolików z Watykanem.

„2. Zniesienie wszystkich kar cywilnych, jakim ulegali ci, którzy z prawosławia nawracali się na katolicką wiarę, oraz unieważnienie wszystkich ograniczeń w dziedziczeniu dóbr ziemskich, narzucanych katolikom w Zachodnich prowincjach moskiewskich (?).

„3. Zamianowanie nuncjusza w Petersburgu a posła moskiewskiego przy Watykanie."

Każdy cokolwiek obeznany z położeniem naszego nieszczęśliwego kraju, od razu pozna grube błędy i nieprawdopodobieństwa, zawarte w tych punktach, a wynikać tylko mogące z zupełnej niewiadomości naszych stosunków i zamiarów carskiego rządu. Równouprawnienie polskiego i moskiewskiego języka w wykładzie religijnym byłoby klęską, gdyby Rzym przystał na takowe, bo pospieszonoby wszędzie zastąpić polski wykład moskiewskim. Dalej zniesienie kar, wymierzonych na tych, co z prawosławia na katolicyzm przechodzą, równałoby się wolności religijnej, i w takim razie wszyscy unici poczęliby tłumnie wracać do wiary swoich ojców. Zniesienie zaś ograniczeń co do własności na Podolu, Wołyniu i Ukrainie, wręcz sprzeciwiałoby się systematycznemu wywłaszczaniu Polaków, oddawna przedsięwziętemu przez rząd carski, który, jak wiadomo, jeżeli nawet zwolni kiedy prześladowanie w Kongresówce, nigdy się nie zgodzi na to, by jakiekolwiek swobody nadać zachodnim prowincjom, gdzie wszelkie przebudzenie ducha katolickiego i polskiego byłoby zaprzeczeniem wierutnego urzędowego kłamstwa, że te prowincje są moskiewskie. Wreszcie co do nuncjusza papieskiego w Petersburgu wieczną przeszkodą zamianowania takowego było to, że rząd carski nie chciał, aby bez rządowego pośrednictwa znosił się z duchowieństwem katolickiem. Gdyby ksiądz Jacobini zdołał uchylić podobny warunek i otrzymał nawet w tej mierze przyrzeczenie, byłby to cud tak wielki, że wykonanie podobnego warunku byłoby słusznie podejrzanem...

Obok dowolnych domysłów liberalnej prasy włoskiej, *Aurora* z rozsądniejszem trochę doniesieniem występuje:

„Do wiadomości, mówi ona, podanej już przez nas o porozumieniu zaszłem między Moskwą a stolicą Świętą, dodać możemy, że wstępna ugoda podpisana została d. 31. października przez Jego Em. kardynała Jacobiniego i przez ambasadora moskiewskiego księcia Ubrila w Wiedniu. Ugoda ta zawiera rozmaite artykuły odnośnie do nominacji biskupów, do obsadzenia wielu stolic biskupich i innych dotyczących swobodnego zarządu seminarjów przez biskupów i nauk młodego duchowieństwa.

„Zostają zaś w zawieszeniu różne inne kwestje, które mają być rozstrzygnione na drodze dalszych rokowań mających się na nowo zawiązać z przedstawicielem Moskwy umyślnie do tego przeznaczonym."

Powyższe doniesie potwierdza to, co niedawno pisałem o możebności częściowego jakiegoś układu między stolicą Świętą a Moskwą względem obsadzenia niektórych stolic biskupich, układu, który do ważniejszych rezultatów niedoprowadzi nigdy. Rząd carski po dawnemu będzie oszukiwał Rzym, bo mu chodzi jedynie o to, by blichtrem jakichś pozornych ustępstw uśpić opinię zachowawczą w Europie, i mieć po swojej stronie wszystkie katolickie dzienniki, by o Polsce przebąkiwać się nie ważyły. Prasa zaś katolicka za granicą — niepoprawna jak przedtem — zapomni w okamgnieniu dotychczasowego prześladowania kościoła przez Moskwę, i z sobie tylko właściwą łatwowiernością utwierdzi się w mniemaniu, że car nihilizmem nastraszony przekonał się w końcu o niezbędności polityki umiarkowanej i zachowawczej, którąby mu serca Polaków zjednała, ale co najbardziej dzienniki katolickie rozczuli, to owo mianowanie posła carskiego przy Watykanie. Będzie to w ich oczach niewątpliwym dowodem przywrócenia świętego przymierza na zagładę powszechnej rewolucji i na odbudowanie doczesnej władzy Ojca świętego, o której, ma się rozumieć, żadnemu z trojga mocarstw nie śniło się nawet... koniec końcem ten zwrot mojem zdaniem jest bardziej szkodliwym dla sprawy polskiej za granicą niż pomocnym dla katolicyzmu w kraju. Na prasie zaś w Galicji ciąży obowiązek zbierać i zapisywać dane przekonywające Rzym, iż układy p. Ubrila z ks. Jacobinim położenia naszego kościoła zmienić nie potrafią, i że owszem wszystkie prądy zachowawcze w Europie kierować wypada przeciwko samej zasadzie i samemu faktowi panowania moskiewskiego w Polsce.

Sytuacja parlamentarna jest tutaj nadzwyczaj niepewna i zawiła. Ministerstwo pp. Cairolego i Depretisa zarówno jest napastowane przez zachowawców z prawicy i przez radykalistów, pomimo nieograniczonej pobłażliwości, jaką okazywało republikanom, zebranym w Medjolanie, pomimo ustawy o zniesieniu przymusowego obiegu papierowej monety, którą przedstawi niebawem Izbom, i spiesznie przygotowanej reformy wyborczej.—Z Garibaldistami jednak przyszło do rozejmu. Menotti za należytem wynagrodzeniem przekonał podobno ojca, że nie trzeba zbyt nagle działać, że z wiecem rzymskim w sprawie powszechnego głosowania aż do końca listopada poczekać można, i że należy się wstrzymać z przybyciem do Rzymu. Tymczasem ministerstwo będzie miało czas spróbować różnych zaradczych środków, i po raz setny pięćdziesiąty starać się o zgodę z p. Crispim i z p. Nicoterą. Jakkolwiekbądź, z trudnością dożyje nowego roku, a co po nim nastąpi, trudno przewidzieć. Wielu bardzo deputowanych ministerjalnych zamierza odstąpić od gabinetu, który nie chce od razu wywoływać wotum ufności, ale zapewne wkrótce po otwarciu będzie zmuszony zażądać takowego,

Królestwo oboje wracają jutro do Rzymu.

Sprawa kołoszwarska.

Scena, która się d. 13. b. m. w Kołoszwarze (Klausenburg) na Siedmiogrodzie odbyła a wielkie rozmiary polityczne przybiera, miała się według opisu samego redaktora Barthy jak następuje.

Dziennik *Ellensek*, redagowany przez Barthę, przyniósł w wtorkowym (z 9. bm.) numerze wiadomość, że porucznik garnizonującego w Kołoszwarze pułku piechoty, nazwiskiem Rüstow, nazwał jednorocznych ochotników „węgierskimi psami". Później inny dziennik kołoszwarski doniósł, że dwaj oficerowie usiłowali sprostować doniesienie *Ellenzeka*, jako z prawdą niezgodne, tembardziej, ile że Rüstow z jednorocznymi ochotnikami nie miewał żadnej styczności. Na to oświadczył *Ellensek* w czwartkowym numerze w artykule pod tytułem „Lajtenant-Afera", podpisanym rzekomo przez dwóch studentów uniwersytetu tamtejszego, których nazwiska zdeklarował się podać w razie wytoczenia śledztwa przez komendę wojskową, że porucznik Rüstow użył wyrażenia „węgierskie psy" w przytomności kilkunastu obecnych, którym właśnie ten epitet w twarz rzucił. Nadto dodał Bartha w tym artykule, że Rüstow wyzwał go na pojedynek, lecz on oświadczył, że nie poczuwa się do obowiązku bić się za sprawę, która z natury swojej podpada publicznej krytyce, a o której prawdę powiedział, i dodał, że wyzwanie z takiego powodu uważanem być musi tylko jako teroryzowanie prasy, i tego on, jako redaktor, dopuścić nie może. W piątkowym numerze *Ellenseka* pojawiło się znowu oświadczenie, datowane z d. 11. b. m. pod napisem „Lajtenant-Afera", w którem ktoś, którego nazwisko Bartha każdemu na żądanie wymienić się zobowiązuje, prostuje pierwotne doniesienie *Ellenzeka* w tym kierunku, że chodzi nie o tegorocznych lecz przeszłorocznych ochotników, i w którem ów ktoś przytacza jeszcze dwa fakta na dowód, że porucznik Rüstow obchodził się z jednoroczniakami nader brutalnie. Pod owem oświadczeniem zamieszczone było drugie, które opiewa dosłownie: „Redaktor naszego pisma odmówił w znanej porucznikowskiej sprawie satysfakcji. Wczoraj wieczorem pojawiło się w naszem biurze dwóch poruczników z zawiadomieniem, że porucznik Rüstow nie uważa redaktora *Ellenseka* za człowieka honoru. Redaktor nasz odrzekł na to: „Proszę się pięknie kłaniać i oświadczyć, że mi całkiem obojętna, jakie o mnie ma p. Rüstow mniemanie". Porucznik zwrócił uwagę redaktora, że jest zwyczaj, mając u siebie porządnych gości, prosić ich siadać. Na to zawołał redaktor chłopaka i rozkazał mu: „otwórz tym panom drzwi." — Panowie ci uprzedzili jednak służącego. To jest fakt nagi. Na teraz dość tego wszystkiego, dalszej zniewagi znosić nie myślimy."

W dniu 13. bm. zjawili się podporucznik Rüstow i porucznik Dienstl w lokalu redakcyjnym. O tem co zaszło, donosi kołoszwarski *Kelet* w sposób następujący: Po krótkim wstępie, Bartha, który spostrzegł w ręku Dienstla szpicrut, zawołał: „Czynię panów uważnymi, abyście się strzegli przed użyciem przeciwko mnie jakiegokolwiek gwałtu." Równocześnie chwycił Bartha za stojącą w kącie laskę. Jeden z oficerów, rozdrażniony widocznie zapytał Barthę, coby chciał począć z tą laską — „Nic, ot tak wziąłem ją do ręki." Na to zamierzył się Dienstl z szpicrutem na Barthę. Ten, chcąc odparować uderzenie, ściągnął Dienstla potężnie po głowie laską. Wtedy wypadł Rüstow z dobytym pałaszem i począł ciąć Barthę. Bartha bronił się laską dopóki mógł, a gdy broń ta wypadła mu z dłoni, odpierał rękami ostre cięcia pałasza. Także i Dienstl dobył szabli i zaczęła się mordownia; oficerowie pokaleczywszy ramiona, ręce, szyję i głowę bezbronnego redaktora, umknęli, zostawiwszy ofiarę swą we krwi, i schronili się do czwartego domu w podle redakcji. Niebawem zjawiło się przed bramą tego domu dziewięciu żołnierzy, którzy weszli na podwórze i ustawili się przed drzwiami piwnicy, gdzie się rycerze zabarasowali. Później przybyło mnóstwo innych żołnierzy, którzy z gołemi bagnetami odpierali napierający lud uzbrojony w drągi, przyczem pięciu skaleczono. Następnie osłonili żołnierze obu oficerów i wziąwszy ich w pośrodek odprowadzili ich.

Tymczasem gdy lud ścigał oficerów, pozostał Bartha przeszło godzinę we krwi, i doznał tak znacznego upływu, że krwawa struga z pokoju aż na ulicę wyciekała.

Mówią, że sześciu oficerów z pułku postanowiło, iż obaj znieważeni Dienstl i Rüstów muszą szukać odwetu na Barcie — mówią dalej, że podczas bójki, kiedy Bartha wyrwał Rüstowi szablę, dobył Dienstl pałasza i zadał Barcie dwa cięcia w głowę i jedno przez plecy.

Zajście to z Barthą wyzyskują obecnie w celach agitacji przeciwko armii; agitacja ta przybrała niesłychane rozmiary. Jako słabą próbę podżegania, przytaczamy jeden ustęp z *Ellenzeka*:

„Przywykliśmy do brutalności potem naszym tuczonych trutniów, których znamy pod nazwą „wspólnej armii."

Dnia 15. bm. odbyło się w Kołoszwarze zgromadzenie ludowe przy udziale kilkutysięcznego tłumu; porządek zachowano wzorowy. Po licznych przemówieniach uchwalono wysłać deputację z adresem do cesarza. Deputacja ta prawdopodobnie dziś (dnia 18. bm.) uzyska audjencję. Treść adresu następująca:

„Wspaniałomyślny panie! Apostolski nasz królu! Z poddańczą pokorą podajemy do wiadomości W. król. Mości niesłychany wypadek, że oficerowie rezerwy 51. pułku piechoty porucznik Dienstl i podporucznik Rüstow współobywatela naszego Szczepana Barthę w jego mieszkaniu zdradziecko opadli, niebezpiecznie posiekali i z podeptaniem godności rycerskiej, pod pozorem satysfakcji dokonali skandalicznego gwałtu. Wiemy z doświadczenia wypadków poprzednich, że władza i odpowiedzialność naszego parlamentarnego rządu przy obecnej organizacji sądów wojennych nie przedstawia żadnej gwarancji odszkodowania. Tylko W. c. Mość posiada władzę wojenną, która daje gwarancję, że sprawcy odpowiednio swej zbrodni ukarani zostaną. Ufni w sprawiedliwość W. k. Mości oczekujemy królewskiego rozporządzenia i t. d. Z zgromadzenia obywateli miasta Kołoszwaru." (Następują podpisy).

Komendant placu Nemethy wystosował do magistratu kołoszwarskiego odezwę, w której doniósł, że ze swej strony wdrożył surowe śledztwo, i oczekuje dalszych wskazówek od komendy wojskowej w Sybinie (Hermanstadt), zarazem wzywa magistrat, by ze swej strony wytoczył śledztwo, i zarówno z komendą wojskową wszelkie do utrzymania kontaktu między wojskiem a mieszkańcami poczynił kroki. Niestety wydarzyły się onegdaj ekscesa o nader smutnych skutkach. Między innemi wybito jenerałowi Demlowi w nocy wszystkie szyby. Także i część prasy tutejszej podjudza ciągle lud przeciwko armii."

W sprawie szkolnej.

(Dokończenie.)

Co do listu lwowskiego, który zniewolił mnie do powyższego sprostowania, pozwolę sobie zwrócić uwagę na to, że na posiedzeniach sekcji nie masz ani stenografów, ani biegłych sprawozdawców; spisuje wprawdzie protokoł obrad dodany przez Wydział krajowy urzędnik, wszelako tylko w najogólniejszym zarysie, który bywa na następnem posiedzeniu odczytany i sprawdzony. Protokołu z 30. października nawet nie sprawdzono do chwili, w której pojawił się list lwowski w *Czasie*, a korespondent widocznie nawet brulionu protokołu nie widział, bo nie byłby zapełnie pominął przemówienia dość obszernego i wdającego się w szczegóły spraw szkolnych inspektora B a r a n o w s k i e g o. Niewątpliwa tedy rzecz, że korespondent podał sprawozdanie na podstawie informacji, danej mu przez któregoś z członków sekcji; ale pan informator zbyt sobie zaufał, biorąc na się odpowiedzialność za prawdziwość streszczenia dziesięciu na dwóch posiedzeniach przemówień, z których jedno trwało „prawie dwie godziny".

Dyktowali wprawdzie Cezar i Napoleon I. po kilka listów lub rozkazów na raz; ale i ci geniusze dyktowali własne myśli, a nie treść myśli cudzych. Informator korespondenta podjął się więc trudniejszego zadania, to też źle się z niego wywiązał, bo drugim krzywdę wyrządził; a mógł tego uniknąć, poprzestając na podaniu własnego przemówienia, jeżeli sądził, że kraj wielką poniesie stratę, nie dowiedziawszy się o niem. Tym sposobem byłby zadość uczynił swojemu pojęciu obowiązku względem siebie samego kosztem własnym, a nie kosztem drugich, lub kolegów w sekcji, jakoteż i pośredniczącego w tej sprawie korespondenta; mnie nie byłby wprawił w przykre położenie marnowania czasu na obronę własną, a wreszcie autorowi artykułu I., który redakcja pospieszyła umieścić na czele nr. 254 *Czasu*, jako pochodzący z „poważnego źródła", nie byłby dał sposobności do traktowania sprawy w sposób wcale n i e p o w a ż n y. Jest bowiem „poważnego źródła", jeśli na tę zaszczytną nazwę ma zasługiwać, obowiązkiem zastanowić się najpierw nad tem, czy ma przed sobą dokładne sprawozdanie, jeśli na niem chce opierać swe rozumowanie i wyciągać wnioski. Można brak rozważenia tego punktu wybaczyć łatwiej dziennikowi, zniewolonemu z dnia na dzień podawać otrzymane wiadomości. Autor artykułu, uchodzący za poważnego, spieszyć się nie potrzebował; sekcja ankiety, zaledwie rozpocząwszy wzajemne porozumienie się, pracy swej nie kończyła.

Czasu na ocenienie jej pracy jeszcze dość a pora właściwa po ukończeniu pracy, jeśli o ankiecie zamierzał pisać. Ale stawiać horoskop ankiecie c a ł e j na podstawie głosów d w ó c h członków j e d n e j s e k c j i, a nadto na podstawie przemowień krótko, a jak co do mego głosu wykazałem, źle i mylnie streszczonych, to sposób traktowania poważnej sprawy wcale nie poważny. Stawiać horoskop ankiecie na tej podstawie, że w „przeważnej liczbie zasiadają w niej albo członkowie Rady szkolnej krajowej, albo osoby z nią ściśle połączone" i że wszyscy ci członkowie ankiety, „pomimo najlepszych chęci n i e z d o ł a j ą d o p a t r z y ć t y c h w s z y s t k i c h w a d, jakie postęp i rozwój szkół naszych powstrzymują, bo inaczej nawet m u s i e l i b y s i ę p r z y z n a ć d o w i e l k i e j w i n y, i ż o w y c h w a d i i n t e r e s ó w, z a r z ą d z a j ą c s z k o ł a m i, n i e d o s t r z e g l i i w poprawce ich dali się Sejmowi wyprzedzić" a „że tak jest, przekonywują" autora artykułu „dwa głosy t. j. pp. Schmitta i Sawczyńskiego," zatem z d w ó c h głosów, gdyby nawet zgodnie z prawdą podanych, wnioskować o w s z y s t k i c h w ankiecie zasiadających członkach Rady szkolnej i osobach z nią ściśle złączonych i to wnioskować o nich, że nie mogą, a właściwie nie z e c h c ą dopatrzyć wad, bo musieliby się przyznać do wielkiej własnej winy, więc gdyby im jak na dłoni wykazano wady, oni uporczywie bronić będą dzisiejszego stanu, b r o n i ć b ę d ą z ł e j s p r a w y, byle się nie przyznać do winy — podawać tem samem w wątpliwość prawość sumienia i poczucie się w obowiązkach obywatelskich owych wszystkich ankiety członków — to przecież sposób traktowania sprawy poważnej i ludzi poważnych arcyniepoważny. Członkowie ci nie ubiegali się o swe powołanie a przewodniczący ankiety, członek Wydziału p. O k t a w P i e t r u s k i, zagajając pierwsze zebranie się ankiety, wyraźnie oświadczył, iż Wydział krajowy nie powoływał członków czy to władzy czy towarzystw, lecz ludzi, do których miał zaufanie. Toż oświadczam niniejszem „poważnemu źródłu", że ludzie ci, lubo zajmują urzędowe stanowiska, nie przestali czuć się obywatelami kraju i wiernymi jego synami, że w miłości do kraju nie ustąpią w niczem temu strzelcowi, godzącemu z poza płotu bezimienności na ich charaktery; że z całą świadomością odpowiedzialności przystąpili do pracy, za nieomylnych wcale się nie mając; że nie są też do tego stopnia naiwni, aby sądzili, iż broniąc dzisiejszego stanu, uwolnią się od winy, jeśli na nich cięży, wobec kraju, który ma prawo sądzenia ich czynności w zarządzie szkolnym. Dlatego też lubo nie mam od nich do tego upoważnienia, znając tylko prawość ich charakterów i ich poczucie się żywe w obowiązkach obywatelskich; zastrzegam się niniejszem publicznie i uroczyście przeciw owej insynuacji rzekomo „poważnego źródła."

A gdzież to znowu wyczytało owo „poważne źródło", że sejm orzekł już czy to na korzyść, czy na niekorzyść dotychczasowego szkół zarządu? Wszak uchwała sejmowa, na wniosek posła Szujskiego powzięta, poleca Wydziałowi krajowemu dopiero zajęcie się zbadaniem stanu, a posłowie, którzy w tej sprawie w sejmie przemawiali, mówili głównie o ustawach szkolnych, planach i przepisach, poseł zaś hr. Rey, który pierwszy ją poruszył, wyraźnie oświadczył, że nie czyni zarzutów dzisiejszemu zarządowi, lecz ma na względzie ustawy i przepisy narzucone.

Wzmianka, podana fałszywie z mego przemówienia w liście lwowskim o „gramatyce" powoduje „poważne źródło" do wniosku, że „szkoły z trudnością wejdą na drogę praktyczną". A jaka podstawa wniosku? Oto: gdyby owa wzmianka była nawet prawdziwą, j e d e n i j e d y n y głos przemawiający za gramatyką! Mógłbym być dumny z tej potęgi, jaką mi przypisuje — oto przemówię za gramatyką, a cała ankieta pokornie uchyli czoła i zawoła: On rzekł — uczmy czem prędzej gramatyki! Mógłbym być dumny, gdybym sobie przyswoił logikę „poważnego źródła." Ale owa wzmianka fałszywa sięga jeszcze dalej; nastręcza „poważnemu źródłu" sposobność do niepoważnej, a nawet nie bardzo przyzwoitej elukubracji; a to do uwagi, że Rada szkolna nie umie języka, bo książki szkolne, a nawet jej sprawozdania rażą autora swemi licznemi błędami; egzaminowało jednak gdzieś „poważne źródło" jakimś potajemnym sposobem członków Rady z gramatyki, bo „przyznać musi", że „członkowie Rady szkolnej krajowej znają gramatykę!"

Pytam się każdego człowieka nieuprzedzonego, człowieka z najprostszem poczuciem przyzwoitości: czy to jest poważne, poważnego człowieka godne, traktowanie ważnej sprawy i publicznej krajowej władzy?

A po tej światłej uwadze woła „poważne źródło:" „Nie należy mniemać, żeby w kraju naszym nie było ludzi, którzyby nie znali wad naszych szkół, nie potępiali niewłaściwych metod i książek; ale m i l c z e l i, bo powagi i wpływu Rady szk. kr. osłabiać nie chcieli w nadziei, że Rada zwolna wszelkie wady usuwać będzie". Ale kiedy nadzieja zawiodła i kiedy sejm tę sprawę poruszyć był zmuszony — ci ludzie dopiero pokażą co umieją!

Że są w kraju ludzie, znający się na sprawach szkolnych i o nie dbali, — nikt nie wątpi. Ale i to rzecz zupełnie jasna, że ludzie znający się na rzeczy, a poczuciem obywatelskiem przejęci, nie kryją światła pod korcem wyczekując, czy ten kto sprawą ma się zajmować, weźmie się do naprawy złego; tak jak człowiek sumienny, obaczywszy tlące się zarzewie, nie czeka, dopóki właściciel domu nie dostrzeże grożącego niebezpieczeństwa, lecz w porę na ratunek pospieszy. Człowiek o dobro pospolite dbały, nie będzie zwlekał spełnienia obowiązku, nie będzie pozwalał, aby dzieci, warstwa za warstwą, ponosiły szkodę ze złych książek i metod, lecz taż po dostrzeżeniu złego, przestrzeże czy to władzę czy opinię publiczną. Uczynił tak n. p. poważny, a sprawę wychowania gorąco miłujący, dr. Franciszek Nowakowski z Suchej, nad którego nieobecnością w ankiecie bardzo ubolewam, przesyłając Radzie szk. o wydaniu pierwszem elementarza swoje uwagi, z których też z wdzięcznością korzystano przy wydaniu następnem. Kto głosi, że zna oddawna wady i usterki, a kryje się z niemi, chociażby ze względu na powagę władzy, ten staje się owych wad s p ó ł w i n n y m i z a n i e o d p o w i e d z i a l n y m; bo są także sposoby powiedzenia prawdy, wykazania wad, ani powagi ani wpływu władzy na szwank nie narażające, gdyż każdy rozsądny człowiek wie, że wszelka władza składa się z ludzi, w czem już zawiera się i możność pobłądzenia.

Człowiek wytrawny pospieszy więc z wykazaniem złego, nie czekając, czy sejm w tym względzie co zrobi, a nadto dobrze poinformuje się o postanowieniu sejmowem, aby mylnem jego tłómaczeniem nie uniewiniał swego spóźnionego zabrania się do sprawy. Wszak uchwała sejmowa znana jest od pierwszych dni lipca, a od zamknięcia sejmu także przeszło trzy miesiące upłynęło; nie potrzebowało więc „poważne źródło" zwlekać ze zdaniem swojem aż do zebrania się ankiety i pojawienia się listu lwowskiego. Względami na powagę i wpływ Rady od chwili uchwały sejmowej nie potrzebowało się więcej kierować; czemuż tego nie uczyniło? Czy trudno mu było o początek szeregu artykułów, i dopiero wymienione w liście nazwiska, jakby różdżką czarodziejską otwarły zamknięte „źródło poważne", sprawiły, że bryznąć mogło I. artykułem?

Człowiek o dobro sprawy prawdziwie dbały, albo uprzedza powołanie ankiety sumiennem opracowaniem sprawy, podając jej cenny do pracy materjał, a Wydziałowi krajowemu ułatwiając nawet skład ankiety, albo w razie przeszkody, czeka na wypadek pracy i wówczas sumiennie ją ocenia. Ale ze sprawozdania dwóch wstępnych posiedzeń, raczej pogadanek w celu wzajemnego porozumienia się co do ułożenia porządku obrad i pracy, aniżeli już samego rozbioru poszczególnych sprawy punktów; ze sprawozdania, o którego prawdziwości się nie przekonał, nie będzie wywodził wniosków bezzasadnych, uchybiających złośliwie i ludziom poważnym i władzy publicznej.

Tak nie postąpi sobie człowiek poważny, wytrawny i uczucia przyzwoitości nie pozbawiony.

Kończąc rzecz oświadczam, że na wszelkie dalsze czyto sprawozdania wypaczające moje myśli, czy snute z nich uchybiające mi wnioski, więcej odpowiadać nie będę, pozostawiając odpowiedzialność za nie sumieniu informatorów sprawozdawców i „poważnych źródeł."

Racz Szanowny panie redaktorze przyjąć wyraz prawdziwego poważania.

We Lwowie d. 9. listopada 1880.

Zygmunt Sawczyński.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 18. listopada.

* Temperatura od kilku dni zmieniła się tak znacznie, że mamy powietrze iście wiosenne. W południe mieliśmy wczoraj 17 stopni ciepła. Że podobne ciepło o tej porze niebardzo jest korzystnem pod względem zdrowotnym, o tem nie potrzeba i wspominać, choć od kilku dni grasujące dotąd epidemicznie choroby znacznie osłabły. Zdaje się przeto, że nie okaże się już potrzeba dalszego odroczenia otwarcia szkół, połowa bowiem dzieci, które zaprzestały chodzić do szkoły, nie była chora, lecz z obawy choroby zaniechała je odwiedzać.

* Z T o w a r z y s t w a l e k a r s k i e g o. Dnia 6. bm. odbyło się zwyczajne posiedzenie oddziału lwowskiego Tow. lek. galic., na którem mieli wykłady: Dr. Jasiński o leczeniu suchot dawniej a teraz i dr. Laskiewicz o leczeniu padaczki. Przyszłe posiedzenie odbędzie się dnia 20. listopada b. r. o godz. 6. wieczór w ratuszu na II. piętrze. Na porządku dziennym: wykład „Rzadka wada sercowa z demonstracjami" i dalszy ciąg dyskusji nad zmianą ustawy aptekarskiej, tyczącej się wydawania leków na przepisy lekarskie.

* W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę dnia 20. listopada b. r. wieczorek muzykalny pod przewodnictwem pani Marji Praun. Program następujący: 1. Engelsberger — „Miłość słowikiem" odśpiewa chór damski. 2. a) Fr. Schubert — „Andante", b) Popper— „Nocturne", odegra na wiolonczeli pan M.... 3. Clardi „Le rossignol" odśpiewa panna P.... z towarzyszeniem fletu. 4. Deklamacja, wygłosi pan St. 5. Weber — Duet z opery „Wolny strzelec" odśpiewają panny L. i A. 6. Popp — Fantazja na temata sławiańskie odegra na flecie p. D. 7. Signio — „Sny miłości" Walc (poświęcony uczennicom pani Marji Praun odśpiewa z towarzyszeniem fortepianu chór damski. Początek o 7½ wieczór. Wstęp jak zwykle. Lista otwarta.

* Hr. Stanisławowa P o t o c k a założycielka szkoły rzeźbiarskiej w R y m a n o w i e, prawdziwa opiekunka ludu okolicznego, wystąpiła z dwiema propozycjami do Wydziału krajowego:

Pierwszą z nich jest otworzenie bazaru, gdzieby drobny przemysł górniczy, który szanowna inicjatorka rozszerzyła nie tylko nauką rzeźbiarstwa, lecz także nauką o ziołach aptekarskich i sposobach ich zbierania, znalazł odbyt, bez pośrednictwa osób trzecich, wyzyskujących biednych ciemnych górali.

Drugą jest prośba o zakupienie i sprowadzenie pewnego gatunku żyta sianego w Szwecji, dojrzewającego znacznie wcześniej niż żyto polskie, dla odstępowania go na zasiew góralom. Jestto bezwątpienia radykalny sposób usunięcia nędzy, a przynajmniej zapobieżenia tej zmorze, trapiącej bez ustanku górskie okolice, gdzie żyto niemal nigdy nie dojrzewa i gdzie chleb w kształcie podpłomyków z owsa piec muszą. Żyto protegowane przez hr. Potocką wypróbowano w jej dobrach z jak najlepszemi rezultatami. Obydwa te projekty zyskały uznanie i mają być przedstawione najbliższemu sejmowi.

* Jak należy być ostrożnym, tego dowodem wypadek, który się w tych dniach zdarzył. Niejaki Pt... przy goleniu skaleczył się, w skutek czego na drugi dzień nabrzmiała mu twarz, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, rzuciła się gangrena i w dwóch niespełna dniach przyprowadziła go o śmierć. Brzytwa musiała być oczywiście zanieczyszczoną.

* Imieniem narodu ruskiego mają dwaj wyżsi urzędnicy, mianowicie: członek Izby panów i prezydent senatu przy najwyższym sądzie, Napadiewicz z radcą S. W. Kowalskim na dniu 29. listopada złożyć wieniec na trumnie cesarza Józefa we Wiedniu.

* Wczoraj odbył się pojedynek między dwoma reprezentantami stanu lekarskiego i adwokackiego, w skutek którego dr. R. otrzymał cięcie w głowę.

* Mody zawisły od niejakiego czasu nie od Paryża — Londyn bowiem nadaje im ton. Panowanie szynionów już ustało, a handel włosami zupełnie podupadł. Fryzjery paryscy w liczbie 5000 zawiązali w tym celu koalicję, aby napowrót uchwycić ster mody i urządzili konkurs międzynarodowy w cyrku na polach Elizejskich, gdzie 3 fryzjerów na żywych damach próbowało sztuki swej. Panie były w toaletach kostiumowych.

* Dla pogorzelców Krynicy nadesłane z Dębicy przez p. Pr...owę pięć złr. przekazano komitetowi. Dr. Połdyński na album Bema 2 złr., na medal pamiątkowy Feliks Kamieński 3 złr.

— **Wiadomości policyjne** z dn. 17. listopada. Pann E. F. skradziono z pomieszkania pod l. 5 przy ul. Piekarskiej 5 zł. i złoty pierścionek z rubinami.

Straż policyjna złożyła w policji miniaturowy złoty order żelaznej korony z roku 1815 znaleziony w posiadaniu służącej R. L. o kradzież takowego podejrzanej.

Pan C. S. zgubił weksel akceptowany przez Chaima Chalperna na 500 zł.

* * *

— **Sambor** dnia 16. listopada. Ponieważ dla braku ustawą wymaganej ilości radnych miejskich wybór ośmiu członków do samborskiej Rady powiatowej na dniu 3. b. m. nie mógł być dokonany, przeto namiestnictwo oznaczyło nowy termin do wyboru na dzień 15. bm. Na dniu tym samborska Rada gminna do wyboru przystąpiła i wybrani zostali: Dr. Ignacy Budzynowski, Jan Czaszkowski, dr. Karol Pawliński, ks. Tomasz Barewicz, dr. Bazyli Wołosiański, Jan Jakubowski, ks. Feliks Smoleński i Herman Luster.

Utrzymaną zatem została zasada, ażeby w Radzie powiatowej nie zasiadali członkowie Rady gminnej, z wyjątkiem bowiem dr. Pawlińskiego dotychczasowego prezesa Rady powiatowej samborskiej, po którym zresztą spodziewać się można, że do powyższej zastosuje się zasady, wybrani zostali tacy, którzy do Rady gminnej nie należą.

— **Kraków** 17. listopada. Jak można się było spodziewać, teatr krakowski na wczorajszem przedstawieniu tak był przepełniony, że nie znalazłoby się już zapewne miejsca nawet dla jednej osoby; benefis zasłużonego artysty i występ pp. Rakiewiczowej i B. Ładnowskiego, ożywiły publiczność, która pomimo długości przedstawienia z największem zadowoleniem opuściła salę teatralną.

Dwie blizny, owa wyborna, najlepsza z pośmiertnych dzieł Fredry komedja, odegrana była znakomicie. Najwięcej jednak oczekiwano wielkiej sceny z *Makbeta*, którą odegrali pp. Rakiewiczowa i B. Ładnowski, witani za ukazaniem się na scenie burzą oklasków.

Straszną tę parę małżonków, wydartą z karty ponurej historji Szkocji, oboje artyści wykonali znakomicie, i już z tej jednej rzeczy można wnosić, że role te mają w pp. R. i Ł. niepospolitych przedstawicieli. Myśl, uczucie, namiętność i temperament, wcielają się w tej scenie na przemian z taką potęgą i ekspresją, że słusznie uważać ją można za probierz do odegrania całości roli.

Cześć ci, co kiedyś... takiemi słowy wita lady Makbet męża wracającego z wyprawy na buntowników przeciw królowi swojemu i od tego powitania zacząwszy, łechce próżną ambicją rycerza, kusi i rozpala jego wyobraźnię dopóty, dopóki nie zamieni miecza, którym wyrąbał sobie sławę i godność Thana Cardoru, na sztylet królobójcy. Makbet swoją męzkość wysoko nosi na tarczy; „Tyś nie mężczyzna, Makbecie! wystarcza, aby najstraszniejszej poddał się prośbie. Zabija Duncona, aby go żona tylko o tchórzostwo nie posądziła.

Tę scenę wybrali artyści do odegrania i rozwinęli w niej całe bogactwo swego talentu. Pani Rakiewiczowa posiada wszystkie warunki do odegrania kolosalnej roli lady Makbet.

Panna Aleksandra Rakiewiczówna, która po raz pierwszy wystąpiła na scenie, okazała wiele zdolności, którą przy pracy pięknie spożytkować może w zawodzie dramatycznym. Młodziutka debiutantka odśpiewała wielką arję aktu drugiego z *Halki*, która kiedyś może być jej popisową rolą. Rolę Zosi sieroty w *Łobzowianach* odegrała p. Rakiewiczówna wcale dobrze.

Pan Rychter pomimo słabości, wystąpił w monodramie A. Ładnowskiego p. t.: *Stefan z Pokucia*. Role tego rodzaju są dla naszego artysty najwdzięczniejszem polem, na którem talent jego świetnie się przedstawia.

Przedstawienie zakończone *Łobzowianami* i owacją dla beneficjanta. Na scenie ukazali się wszyscy artyści teatru krakowskiego z Rychterem

na ścenie, który w serdecznych słowach przemówiwszy do jubilata wręczył mu w imieniu Towarzystwa dramatycznego krakowskiego, na srebrnej tacy pierścień; następnie reżyser p. Fiszer odczytał kilka telegramów mianowicie od artystów sceny warszawskiej, lwowskiej, poznańskiej, szkoły dramatycznej warszawskiej i wszystkich scen prowincjonalnych, oraz złożył mu w upominku dwa wspaniałe pierścienie, jeden od artystów lwowskich, drugi z Poznania. W końcu p. Hoffmanowa ofiarowała, Ładnowskiemu ogromny wieniec laurowy. Sędziwy jubilat otoczony swoją rodziną nie mógł znaleść słów ze wzruszenia na podziękowanie za te dowody uznania, a publiczność grzmiącemi oklaskami wtórowała tej pięknej scenicznej uroczystości. Dodać należy, że z Warszawy otrzymał p. Ładnowski złoty zegarek.

— **W Poznaniu**, w archikatedrze odbyło się dzisiaj odsłonięcie pomnika ś. p. księdza Jana Koźmiana i nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. W obszernej i jasno oświeconej dwoma oknami kaplicy św. Stanisława Kostki wznosi się ten monument godny i pamięci męża, na którego uczczenie go postawiono, i tych, którzy go wznieśli. Popiersie ś. p. prałata, choć nie jest zupełnie wierne, uwydatnia jednakże najpiękniejszy rys jego duszy, to jest wrodzoną dobroć i łagodność. Około 60 duchownych, pomiędzy którymi oprócz księży kanoników i miejscowego duchowieństwa, widzieliśmy ks. prałata Radziwiłła, ks. prałata Frieskego, msgr. Stablewskiego, ks. dziek. Bulczyńskiego, ks. dz. lic. Poszwińskiego, ks. dziek. Pażdewicza, ks. lic. Jażdżewskiego, ks. prob. Ertmana, ks. prob. Laskowskiego, ks. prob. Wróblewskiego, ks. A. Michalskiego itd. itd, — odśpiewało wigilje, poczem ks. kanonik Marjański odprawił mszę św. rekwialną. Na środku prezbyterjum wznosił się katafalk. Mowę żałobną powiedział ks. dr. Wartenberg, prob. z Pawłowa „Bóg i Ojczyzna! mówił mowca — te było hasłem zgasłego księdza Jana; z niem walczył i przeciw obłędom Towiańszczyzny i przeciw radyka[illegible]i panslawizmowi, w których niebaeznie [illegible]zbawienia dla Ojczyzny, a przeciw walenrod[illegible]i stawiał ideał czystej miłości chrześciańskiej. Spłacił dług Ojczyźnie jako żołnierz i obywatel, który za przykładem ś. p. jenerała Chłapowskiego trzymanie się ziemi, pracę i służbę dla sprawy kościoła i narodu głosił jako najskuteczniejszą tamę przeciw zalewowi germanizmu.

Znakomitej przemowy ks. dr. Wartenberga słuchali z uwagą liczniez zgromadzeni wierni. Pomiędzy obecnymi widzieliśmy pana prezesa Towarzystwa przyjaciół nauk Koźmiana z rodziną, hr. Ed. Potińskiego z Wrześni, pp. Czartoryskich, Żółtowskich, Chłapowskich, Morawskich, Stablewskich — słowem bardzo liczny poczet krewnych i przyjaciół zmarłego prałata.

Pan komisarz Bittner pamiętał również o nabożeństwie i lornetował szczególnie młodsze fizjonomie duchownych. Czyby i do modlitwy potrzebne było *placetum regium*?

— **Zasypanie ziemią.** W zeszły czwartek przy ulilicy Ogrodowej w Warszawie, wydarzył się fakt straszny.

Ziemia w studni domu nr. 3, własnością doktora Wajtenbluth będącego, osunęła się grzebiąc żywcem dwudziestoletniego Władysława Żukowskiego, czeladnika studniarskiego, który właśnie reperacją owej studni się zajmował. Na krzyk nieszczęśliwego, ludzie bliżej stojący, przerażeni okropnością wypadku, nie biegli z pomocą, po kilku dopiero chwilach robotnik z fabryki octu, Hersz Salamon i ślusarz dwudziestokilkoletni Władysław Kalinowski rzucili się na ratunek, po to, ażeby ich spotkał los Żukowskiego. Ziemia zakryła ich żywych i przejmującym głosem wzywających o pomoc. Wezwane też pomocy od straży ogniowej w koszarach Mirowskich, zkąd w tejże chwili dwudziestu strażaków z brandmajstrem na czele udało się na miejsce wypadku. Tu, pomimo niebezpieczeństwa, kilku odważniejszych z kubłami weszło w dół złowrogi, inni zaś w tych kubłach wyciągali ziemię przez nich wydobytą. — Dwie długie godziny śmiertelnego strachu i oczekiwania upłynęło, nim w głębokości piętnastu łokci ukazała się głowa jednego z pogrzebanych. Była to głowa Hersza Salomona. Otaczały ją kawałki desek z rusztowania i ziemia wilgocią przejęta. Jeszcze godzina upłynęła, zanim pierwszego trupa na wierzch wydobyto, starając się przywrócić go do życia — naprożno. Tak samo wszelkie środki lekarskie nie wskrzesiły wydobytego w kwadrans potem Władysława Kalinowskiego. Robotnicy tymczasem kopali dalej; na głębokości dwudziestu kilku łokci, ziemia poruszać się zaczęła; wobec niebezpieczeństwa wytrysku wody, którą tylko cienka warstwa ziemi oddzielała, o godzinie 3ej po południu zaprzestano kopania, a przystąpiono do cembrowania dołu, która to czynność zaledwie w dniu następnym około południa dopiero ukończoną została. Zwłok Władysława Żukowskiego w pierwszym dniu nie odszukano; odkopano jo w piątek po południu. Biednego młodzieńca znaleziono w postawie stojącej w kącie czworoboka [illegible]ego studnię, jedną ręką trzymał linę, którą mu do studni spuszczono, druga zaś była zawalona ziemią. Miejsce wypadku otaczają tłumy ludu, przysłuchując się opowieściom szczegółów przerażającego wypadku i rozdzierającym serce jękom żony Salomona i [illegible]atki Żukowskiego. — Katastrofa ta, straszna swoją grozą, była przewidywana. Policja bowiem zabroniła właścicielowi domu przeróbki grożącej zawaleniem się studni; a doświadczony majster studniarski Żukowski ojciec, nie chciał się podjąć roboty. Wina tu głównie spada na budowniczego oddziałowego, Moskala, który, pomimo pro testu policji, udzielił jednak pozwolenia na reperację studni.

— **W Wiedniu** zgorzała dnia 16go b. m. rana nowozbudowana fabryka ekstraktu słodowego „Bonviller et Compagnie" położona tuż obok zakładu gazowego na Zwischenbrücken. W pięć minut po czwartej szaną dał się słyszeć jakby dzielony huk, a niebawem na horyzoncie nad Dunajem zajaśniała ogromna łuna. Widok miał być przerażający imponujący. Płomienie, które ogarnęły nagle cały dach długiego budynku, odbijały się w falach Dunaju, który płynie tuż pod fabryką. W pół godziny cały Wiedeń był na nogach, zachodziła bowiem obawa eksplozji w gazowni; niebezpieczeństwo to jednak przy ogromnem wysileniu straży pożarnej i tak zwanej ochotniczej zostało odwrócić. — Przyczyny pożaru dotychczas nie wykryto. Szkoda wynosi 1,200.000 złr.

— **W Pradze** czeskiej rozwiązano komitet zbierający fundusze na podarunek dla arcyks. Rudolfa z okazji jego zaślubin, a to z powodu, że 33 głosami przeciw 6 uchwalono iż dedykacja tylko w czeskim języku ma być zredagowaną.

— **Pogrzeb.** Przed kilku dniami miał się odbyć w Paryżu z ulicy du Rocher pogrzeb pewnego handlarza owoców. Po odbyciu ceremonji religijnych w kościele św. Augustyna, orszak żałobny udał się na cmentarz Saint Quen i już się zbliżał do bramy cmentarza, kiedy nagle jeden z żałobników zaczął wołać: „Stójcie! umarły mówi!" — „Oszalałeś, albo zalałeś głowę" — odpart na to drugi [illegible] „Ratujcie!" Na chwilę zapanowało [illegible] przerażenie, lecz następnie odbito wieko trumny i pokazało się, że mniemany nieboszczyk żył rzeczywiście, a odwieziony do domu wkrótce odzyskał siły i zdrowie.

— **Wyścigi.** Międzynarodowe gonitwy wytrwałych szybkobiegaczów odbyły się zeszłego tygodnia w hall rolniczej w Londynie. Zakładano się powszechnie z powodu olbrzymich rezultatów osiągniętych przez ubiegających się o nagrodę współzawodników. [illegible] Rowell 566 mil, Littlewood 470, a Dobler 450 mil. Pozostali trzej konkurenci wycofali się [illegible]. Zwycięzca otrzymał 500 funtów szterlingów i [illegible].

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów dnia 18. listopada. Sprawozdanie tygodniowe lwowskiej Izby handlowej z przeszłego tygodnia o cenach zboża i produktów, realizowanych na placu lwowskim, w ciągu ubiegłego tygodnia.
(Bez opłaty akcyzowej.)

(Korzec pszenicy 77 klgr., żyta 73 klgr., jęczmienia 64 klgr., owsa 44 klgr., kukurudzy 82 klgr., grochu 82 klgr., koniczyny 82 klgr.)

[illegible]

W Anglii temperatura [illegible] nie będą mogły takowym robić konkurencji. W Ameryce w skutek spodziewanego zapotrzebowania w Europie ceny nieznacznych dowozów podniosły się na pszenicę z 1 dol. 18 c. na 1 dol 21 c. a za mąkę z 4 dol. 50 c. na 4 dol. 60 c.

Wywóz w tym tygodniu wynosił

do Anglii	115.000 kw. naprzeciw	169.000 kw.
do kontynentu	130.000 kw. „	200.000 kw.
z Kaliforn. do Ang.	100.000 kw. „	70.000 kw.

w ubieg. tygod.

Zapasy kontrolowane (visible supply) powiększyły się o 1,812.000 buszli i wynoszą obecnie 19,187.000 buszl.

W Londynie obca pszenica ½ szyl. wyżej trzymana, usposobienie spokojne. Liwerpol 1 pence wyżej, Hul na pszenicę stale.

Belgia bez obrotu w początku w skutek ogólnego połpszenia rynków zbożowych wyżej, — tylko holenderskie targi notują nieznaczną zniżkę.

W prowincjach nadreńskich ceny pozostały te same przy wielkiej chęci kupna.

Południowe Niemcy i Austro-Węgry niezmiennie. Berlin z niewielką odmianą skończył zeszłotygodniowemi cenami.

Na naszym targu tylko w środę przy 2 - 3 m. zwyżki był znaczniejszy pokup, reszta tygodnia spłynęła prawie bezczynnie. Głównie kupowano na potrzeby lokalne tutaj i do Niemiec. Ogólny obrót 700 ton. Żyto przy nielicznym dowozie trzyma się w cenie.

Płacono na ostatku za 1000 kil. w.h. fnt. mrk.

Pszenicy jarej	118/9		183
„ czerwonej	117—121	„	180—191
„ pstrej i jasno-kolor.	108—122	„	159—191
„ wysoko-pstrej i szkl.	127—131/2	„	212—222
„ moskiewskiej czerw.	123—125	„	188—202
„ „ pstrej	121—126	„	191—195
Żyta krajowego	111—122	„	186—203
„ polskiego	120/1—123	„	191½—198
Jęczmienia wielkiego	105—112	„	136—158
„ małego	101—103	„	130—140
„ na paszę	97—100	„	125
Grochu średniego			168—190
„ pols. żółtego transito			160
Owsa krajowego			136—143
„ moskiewskiego oclon.			138—140
Wyki			140 144
Siemienia lnianego			240—260
Rzepaku krajowego			215—228
„ polskiego			236—244
Rzepiku polskiego			220—230
„ moskiewskiego			217
„ „ letniego			203—212

Za okowitę płacono 57.57.75 mr. za 10.000 prc. lit. Banknoty moskiewskie za rubli 100 mr. 206.25. Berlin 205.25.

Aleksander Makowski i Sp.

Wiedeń d. 16. listopada. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich i bukowińskich 343, węgierskich 753, niemieckich 459, zameldowanych z kontumacji na środę 928. Razem spędzono 2483 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 57½ do 60 złr., prima do 61 do 62 złr., węgierskie 55 do 60 złr., prima 61 do 62½ złr., niemieckie 55 do 60 złr.

Pomimo małego spędu targ przy końcu był mdły z przyczyny, że o jeden dzień mniej do targu przyszłego. Rzeźniki czekają na kontumacyjne woły. Znowu odbyt na mięso jest w tym czasie jak zwykle mały, gdyż codziennie gęsi i wieprzowiny jest podostatkiem i po taniej cenie.

J. Krzysztofowicz, W. Amirowicz, K. Schelz.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Na Bukowinie odnieśli autonomiści znów zwycięstwo. Z kurji większej własności wybrali członkowie konsystorza profesora ks. Mitrofanowicza do Rady państwa na miejsce byłego ministra Stremajera. W skutek tego Bukowina reprezentowaną jest w Radzie państwa przez 6 autonomistów a 3 tylko centralistów.

* * *

Golos wzywa dzisiaj uczonych moskiewskich, aby się zajęli zbadaniem, wobec zbliżającego się głodu, jakiemi surrogatami dałby się zastąpić chleb, mianowicie czy nie dałoby się wyszukać jakie trawy, kory drzewne, korzenie, owoce drzew leśnych etc., które mieszczą w sobie składniki pożywne i które przeto po umiejętnem przyrządzeniu mogłyby brak chleba zastąpić. „Niech — pisze on — uczeni nasi wezmą się do tej sprawy z zapałem, bo nie jest to ani sprawa ekonomiczna, ani chemiczna, ani fizjologiczna, ale jest to narodowa, polityczna, rodzimie moskiewska sprawa i od rozwiązania jej zależy może bardzo wiele."

* * *

Cała niezależna prasa polska, to znaczy wszystkie pisma polityczne poznańskie i wszystkie galicyjskie, bez najmniejszego wyjątku, zaprzeczyły solennie słowom pruskiego ministra hr. Eulenburga, i napiętnowały kłamstwem jego twierdzenie, iż prasa polska uznała za niepatrjotyczne to entuzjastyczne przyjęcie, jakiem powitała cesarza ludność Galicji. Opierając się na tej zgodności pism polskich, *Dz. Pozn.* wystosował w dzisiejszym swym numerze list otwarty do hr. Eulenburga, w którym go wzywa, aby przytoczył te pisma polskie, które w ten sposób postąpiły, a ponieważ uczynić tego nie potrafi, przeto aby odwołał solennie swoje oszczerstwo. Kończy zaś swój list *Dz. Pozn.* temi słowy:

„Nie możemy także pominąć milczeniem jeszcze jednego ustępu mowy Waszej Ekscelencji. Wasza Ekscelencja powiedziałeś wedle urzędowego sprawozdania,

„iż jesteś zdumiony, że rezultaty polityki galicyjskiej zdają mu się (to jest posłowi Windthorstowi) pożądane ze stanowiska narodowości niemieckiej."

Musimy oświadczyć, iż jesteśmy zadziwieni, że tego rodzaju słowa właśnie w dzisiejszej chwili walk wewnętrznych w Austrji mogły wyjść z ust wysoko postawionego męża stanu. Cóż bowiem znaczą — oto po prostu, że wedle rozumienia Waszej Eksc. trwał w Galicji dawniejszy system germanizacyjny. Czyż rzeczywiście jest interesem jednej narodowości gnębić drugą, słabszą, wyzyskiwać ją, karmić się jej sokami i przeszkadzać jej naturalnemu, narodowemu rozwojowi? Czyż rzeczywiście reprezentują prawdziwy interes narodowości niemieckiej ci szowiniści, co powtarzają bezustannie jakby dotknięci monomanią „reform" „mein Vaterland muss grösser sein" — i z wytężonem okiem na wschód tworzą jakiś karykaturalny obraz jakiejś *Germania irredenta*. Tacy ludzie istnieją, przekonywamy się o tem z dzienników niemieckich i austrjackich, które ostatnie propagują nawet germanizowanie Węgrów. Lecz nie spodziewaliśmy się, żeby minister, chociaż nie pochwalił dążności anneksyjnej, to przecież pochwalił tendencję germanizacyjną.

Wasza Eksc. odpowiedziałeś na zapytanie naszych posłów, iż równą życzliwością otaczasz polskich i niemieckich obywateli w. księstwa Poznańskiego. Nam się zdaje, że Wasza Eksc. jesteś jeszcze życzliwszym dla naszej narodowości, aniżeli pański poprzednik i wuj hr. Eulenburg I. Tamten oświadczył nam tylko, iż musimy zostać Niemcami, Wasza Eksc. zaś instruujesz z trybuny rząd austrjacki, iż w interesie niemczyzny leży germanizacja Galicji. Wyznajemy, iż jesteśmy zdziwieni."

* * *

Petersburg d. 17. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla spraw prasowych, wypowiedzieli redaktorowie kilku tutejszych i moskiewskich dzienników, których do objawienia swoich zapatrywań zaproszono, iż są za zniesieniem administracyjnych rozporządzeń przeciw prasie, a za poddawaniem przestępstw prasowych pod decyzję sądów.

Londyn d. 17. listopada. Lordmajor otworzył publiczną subskrypcję, na wsparcie dotkniętych w Zagrzebiu katastrofą. Dzisiejsza Rada gabinetowa naradzała się nad kwestją irlandzką. Spodziewają się, że gabinet uchwali zwołanie parlamentu na 6. stycznia 1881.

Skodar d. 17. listopada. Derwisz basza zwołał przedwczoraj nanowo naczelników ligi i zapytał ich, czy są sułtanowi wierni; a gdy mu na to dali potakującą odpowiedź, oświadczył im, że sułtan nakazuje im odstąpienie Dulcigna. Naczelnicy ligi opuścili Derwisza skonsternowani i zmieszani, a po naradzeniu się wysłali do Derwisza baszy jednego mahometanina i jednego katolika z kategorycznem oświadczeniem, że liga temu żądaniu nie uczyni zadość. Derwisz basza odprawił delegatów z poleceniem, iżby swoich mocodawców do ustępstw nakłonili, i przez to złożyli dowód swojego posłuszeństwa względem sułtana. („Polit. Corr.")

Wiedeń d. 17. listopada. Towarzystwo dla restauracji tumu św. Szczepana ukonstytuowało się. Radny Lederer wybrany na prezesa, architekt Ferstel na wiceprezesa. Cesarz wyznaczył od siebie po 5000 złr. rocznie przez pięć lat. Kardynał Kutschker ofiarował po 2000 złr. rocznie. Dotąd liczy towarzystwo 140 członków. Arcyksiążę Rudolf objął protektorat.

Budapeszt d. 17. listopada. W wczorajszej rozprawie budżetowej w Izbie posłów podnosi Szontagh konieczność rozszerzenia ugody z Przedlitawią co do podatków konsumcyjnych dla zaradzenia kłopotom finansowym. Liga oppozycyjna uważa zlanie się z obecnym rządem i większością sejmu za niemożliwe. Minister skarbu Szapary ubolewa nad odepchnięciem fuzji, któraby zresztą i tak niemożliwą była, skoro liga umowy nie dotrzymała.

Budapeszt d. 17. listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów w toku rozprawy budżetowej konstatuje br. Sennyey, że w całym kraju nie ma ani jednego stronnictwa lub człowieka, którby mógł obiecywać przywrócenie równowagi budżetowej; zresztą naprawa położenia materjalnego samemi zarządzeniami finansowemi jest niepodobieństwem; ku temu potrzeba ogólnych instytucyj ekonomicznych i administracyjnych. Redukowania wydatków wojskowych nie doradzałbym w obecnej sytuacji Europy. Teraźniejszy niedobór pokryć można tylko przyzwoitą operacją finansową. Dlatego też obecny budżet przyjąć muszę. Co do ataków na pozycję prawno-polityczną, wskazuje br. Sennyey, że stuletnie doświadczenia i urządzenia są podstawą prawno-politycznego stosunku Węgier do Austrji; i byłoby wielkiem nieszczęściem, gdyby rozpowszechniło się przekonanie, że ta pozycja prawno-polityczna niemożliwem czyni odrodzenie się Węgier materjalne. Ugoda z r. 1867 zastrzegła dla narodu prawo zmieniania stosunków jakie są obecnie; należy korzystać z tego prawa, ale z owem mądrem umiarkowaniem, z którem ową ustawę utworzono, i w taki sposób, aby na podstawie ugody obopólne interesa obopólnie uznane były. Co do poruszonej przez ministra skarbu fuzji stronnictw oświadcza Sennyey: Niechaj rząd rozwinie sztandar odrodzenia, niechaj wykorzeni korrupcję i nepotyzm, a wtedy opozycja umiarkowana bez żadnych pretensji dojścia do władzy będzie rząd popierała. — Zabrał jeszcze głos Iranyi (skrajna lewica) w duchu programu swego stronnictwa; poczem rozprawę odroczono.

Budapeszt 17. listopada. Według doniesienia kilku dzienników wieczornych naczelny dyrektor policji dał dyrektorowi Müllerowi koncesję na teatr niemiecki na trzy lata.

Konstantynopol 18. listopada. Veli Mehmet wystosował do sułtana prośbę o ułaskawienie. Porta da odpowiedź na notę ambasadorów po decyzji sułtana co do tej prośby.

Rzym 18. listopada. Na zapytanie Cavallattego, jak długo potrwają obecne stosunki taryfowe między Włochami a Bośnią, odpowiedział Carioli, że nie otrzymał żadnego zawiadomienia, jakoby zarząd austrjacki zamierzał zmienić istniejące stosunki cłowe w krajach okkupowanych.

Przyjechali dnia 18. listopada 1880.

HOTEL ŻORZA: E. br. Hohendorff z Byszowa. E. Oczosalski z Rusiatycz. W. Ustrzycki z Czelatycz. Z. Zaklika z Hawłowic. A. Weis z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI: M. hr. Tarnawska z Hołobutowa. W. Kubina z Pragi. F. Bergman z Wiednia.

HOTEL LANGA: H. König i D. Ulrich z Reichenberga.

HOTEL ANGIELSKI: F. Jasiński z Zahajpola. B. Kapliński z Zastawia. St. Orłowski z Poznania.

HOTEL LAZARUSA: W. i E. Rippel z Czerniowiec. Z. Ormezewski ze Stryja.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 58 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mieszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 min. 60 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany; o godz. 4 min. 12 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 8 min. 18 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 3 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 3 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 18 listopada.

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	275 —	275 50
„ Lwowsko-Czerniow.-Jaska	164 50	167 50
Banku hypot. galic. po 200 zł.	291 —	296 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	250 —	255 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	97 —	98 —
„ „ „ 4 „ „	91 —	92 —
„ „ „ 5 „ okres.	97 —	98 —
Banku hypot. galic. 6 prct.	101 40	102 40
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	101 50	103 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 —	99 —
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	100 —	102 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	100 —	101 50
Losy miasta Krakowa	19 50	21 50
„ „ Stanisławowa	23 50	25 50
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 51	5 61
„ cesarski	5 52	5 62
Napoleondor	9 33	9 42
Półimperjał rosyjski	9 63	9 73
Rubel rosyjski srebrny	1 67	1 71
„ „ papierowy	1 17⅜	1 19⅜
100 marek niemieckich	57 60	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 17. Listopada 1880.
godzina 2 minut 32. popołudniu.

Losy kredytowe	178.50	Węgier. kred.	253.25
Anglo-austr.	118.50	Unionsbank	110.—
Kolej Kar. Lud.	272.—	Nordbahn	244.50
Kolej Połud.	88.25	Kolej Alföld.	154.50
Kolej Elżbiety	203.25	Kolej Lw.-czer.	165.50
Węg. Nordostb	145.25	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	84.50	Galiz. indemnal.	98.50
Węg. kolej zach.	150.—	Kolej siedmiog.	106.60
Renta węg. 6%	107.52	Losy tureckie	14.—
Bankverein	145.—	Rosy. rubel pap	1.18.¾
Losy węgier.	109.—	Marki niemieckie.	—.—

Usposobienie silne.

Wiedeń d. 18. listopada
godzina 10 minut 47 przed południem:

Akcje kredytowe	283.—	Anglo-austrjac.	119.25
Kolei Kar. Lud.	273.50	Kolej Połudn.	—.—
Unionsbank	109.60	Napoleondor	9.36½
Rosyj. banknoty	1.18¾	Usposobienie: ciche.	

Berlin d. 17. listopada
godzina 5 minut 40 po południu:

Rosyjs. bank.	204.85	Akcje kredyt.	490.—
Lombardy	152.—	Galicyjskie	117.50
Kolei Rumuń.	53.40	Austr. banku	172.65

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	97 25	98 —
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 25	92 —

Lwów, dnia 18 listopada 1880.

Wiedeń 16. listopada.

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 pro.	72 05	72 20
„ w srebrze 5 „	73 25	73 40
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w. a. 4 pr.	122 50	123 —
1860 „ 500 „ „ „ 5 „	130 50	131 —
1860 „ 100 „ „ „	133 —	133 50
1864 „ 100 „ „ „	171 50	172 —
Listy anst. dom po 120 zł. 5 pr.	143 —	143 50
Renta złota 11 pro.	86 85	87 —
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 50	99 —
Bukowińskie	96 50	97 50
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	107 15	107 30
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	123 25	123 75
Węgierska poż. po 100 złr.	108 75	109 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	117 75	118 —
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	282 60	282 90
Zakład kred. węgier. 200 złr.	253 —	253 25
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	780	780
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.	— —	— —
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	819 —	820 —
Unionsbank po 100 złr.	110 —	110 25
Verkehrsbank pow. po 140 zł.	130 —	130 50
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	143 75	144 —
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	76 —	76 50
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	154 —	155 —
Elżbiety „ 200 „ „	202 50	203 —
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2443 —	2448 —
Franciszka Józefa po 200 zł. w. a.	173 25	174 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	272 —	272 50
Morawsko-Szląska (central. po 200 złr.	13 75	14 25
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	166 —	166 75
Austr. płn. zach. po 200 zł. sr.	178 50	179 —
„ „ l. B. „ 200 „	209 75	210 25
Rudolfa po 200 złr. srebr.	164 75	165 —
Siedmiogr. po 200 zł. w. a. sr.	138 —	138 50
Staatsaisenb.-Ges. 200 zł. wa.	278 —	278 50
Südbahn po 200 zł. sr.	87 —	87 50
Tramway wied. po 170 zł.	203 —	203 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk. po 200 złr.	143 25	143 75
Węgier. północ.-wschod. po 200 złr srebrem	144 25	145 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	149 75	150 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116 90	117 20
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	91 75	92 25
„ „ „ 5 „ „	97 20	97 60
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 10
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	102 50	— —
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a. 5 „	101 60	101 85
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pro. srebr. w. a.	88 25	88 75
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	88 50	89 20
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	94 50	94 80
Elżbiety po 5 pro. sr.	97 75	98 —
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.	97 —	97 50
„ „ 1870 5 „ „ „	99 50	100 —
„ „ 1872 5 „ „ „	101 50	102
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	105 40	105 80
„ „ 5 „ w.a.	102 —	—
„ „ 5 „ srebr.	105 25	105 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	104 —	104 50
„ II. em. 5 pro.	103 25	103 75
„ III. em. 1871 300	101 75	102 25
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	— —	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 pro. sr. w. e.	90 25	90 50
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	95 50	96 —
Lw. Czer.-Jass. III. em. 1869 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 50	90 25

	płacą złr. w. a.	żąda złr. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	89 —	89 50
Rudolfa po 300 zł. w.a. 5 pr. srebr. w. a.	94 —	94 50
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	93 —	93 50
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 pro. sr. w. a.	92 75	93 25
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	81 25	81 50
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred. dla han. i przem.	178 50	179 —
Klary po 40 złr. m. k.	38 50	39 50
Insbruckie prem. poż.	25	26 —
Keglevich po 10 złr. m. k.	16 50	17 —
Krakowska po 20 złr. m. k.	20	20 50
Lublańska prem. poż.	23 50	24 —
Budzińskie m.	37 75	38 50
Palffy po 40 złr. m. k.	37 —	37 50
Rudolfa po 10 złr. m. k.	18 —	18 50
K. Salm po 40 zł. m. k.	49 25	50 —
Solnogrodzkie prem. poż.	22 —	22 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	47 75	48 25
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Waldstein po 20 złr. m. k.	32 —	33 —
Windischgrätz po 20 zł. m.k.	41 50	42 50
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	57 35	57 45
Frankfurt 100 mark	57 35	57 45
Hamburg 100 mark	57 35	57 45
Londyn 100 fnt. szterl.	117 40	117 60
Paryż 100 franków	46 30	46 30

Nakładem księgarni i składu nut muzycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,

wyszły

Wroński Adam: Białe Róże

Walce na fortepian
poświęcone JWnej. pannie Annie hr. Potockiej. Cena złr. 1.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.
3921 2—5

Najlepsze źródło do zakupna świeżej a smacznej

Kawy

poleca szczególnie:

Rio Ia kilo	1 zł.	88 ct.
Jawa Ia kilo	1 „	46 „
Ceylon Ia kilo	1 „	68 „
Ceylon IIa kilo	1 „	60 „
Cuba Ia kilo	1 „	86 „
Perłowa Ia kilo	1 „	96 „
„ IIa kilo	1 „	70 „
Santos I. kilo	1 „	40 „
Mecca arabska Ia	1 „	70 „

przy odbiorze w pocztowych wysyłkach wagi nettó 4½ kilg. oclona i franco do wszystkich stacji pocztowych za zaliczeniem. 3749 41—?

Na żądanie dokładne cenniki.
Adolf Goldschmied,
handel w Tryeście.

Główna wygrana zł. 200.000.
Najniższa wygrana 200 zł.

Dnia 1. grudnia 1880,

odbędzie się wielkie ciągnienie przez rząd założonej i gwarantowanej c. k. austr. premiowej pożyczki państwowej z r. 1864 w ogólnej kwocie **120 milionów 983.000** zł. w.a.

Pomiędzy wygranemi tej pożyczki znajdują się wysokie wygrane, a to: zł. 200.000, 150.000, 50.000, 25.000 20.000, 15.000, 10.000, 5,000, 2.000. 1.000, 500 złr. i t. p. i 200 złr. a. w. jako najniższa wygrana losu wyciągniętego.

Żadna inna pożyczka loteryjna nie przedstawia tak wielkich szans wygranej jak ta, przeto podana jest każdemu sposobność z małą wkładką zrobić wygraną 200.000 złr.

Los z serją i numerem wygranej kosztuje 2 zł., 3 losy 5 zł., 7 losów 10 zł., 15 losów 20 zł. a. w. w banknotach.

Łaskawe zlecenia załatwiają się za nadesłaniem gotówki, lub za zaliczeniem, szybko, sumiennie i franco; do każdego zamówienia dołącza się urzędowy plan gry, każdego objaśnienia udziela się chętnie a po uskutecznionem ciągnieniu przesyła się każdemu uczestnikowi listę ciągnienia, a wygrane wypłaca się zaraz. Upraszam o rychłe udawanie się do domu handlowego 3982 1 5

J. Breycha, w Frankfurcie n. M.

Jan Andraszek
we Lwowie ul. Garncarska l. 26.
konstruktor bilardów

sporządza nowe bilardy, stare przerabia podług nowej konstrukcji, stare bandanele przeistacza na gutaperkowe pośredniczy w zamawianiu i kupnie bilardów u fabrykantów wiedeńskich itp. Wszystkie te czynności załatwia tak we Lwowie jakoteż na żądanie udać się może na prowincję. Dostarcza oraz kijów i kul bilardowych.

Zamówienia w najkrótszym czasie i tak tanio, że zagraniczni wyzyskiwacze konkurować z nim nie mogą.

KONKURS.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę kapelmistrza przy kapeli Towarzystwa Harmonii w Stanisławowie.

Z posadą tą połączona jest płaca o rocznych 500 złr. w. a., jakoteż dział odpowiedni z zarobków kapeli.

Od kandydata do tej posady wymaga się umiejętności gry na prym skrzypcach i uzdolnienia muzykalnego do prowadzenia szkoły muzycznej i kierowania kapelą. Ewentualnie może Towarzystwo Harmonia zażądać od kandydata także poddania się egzaminowi.

Podania o tę posadę, należycie dowodami znajomości muzyki poparte, należy wnosić do Wydziału Tow. Harmonii na ręce prezesa Wgo dr. Walerego Szydłowskiego zastępcy burmistrza w Stanisławowie, najdalej do 10. grudnia 1880. 3996 1—8

Stanisławów 18. listopada 1880

Nauczyciel

w średnim wieku, z wyższem wykształceniem, znający języki i muzykę, poszukuje posady guwernera. Bliższej wiadomości udzieli księgarnia Wgo Milikowskiego we Lwowie.

Technik

mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje miejsca guwernera na wsi lub w mieście za miernem wynagrodzeniem. Dotycząca korespondencje nadsyłać można pod lit. **E. L.** do Administracji Gazety Narodowej.

Dr. Leon St. Kossak

b. sekundarjusz szpitali krakowskich i asystent uniwersytetu Jagiellońskiego osiadł
w Jarosławiu.
3973 1—8

Zatwardzeniu

zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych CAUVAINA

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 80 zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rzniecia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawujący przeczyszczenie. Metody użycia w polskim języku. W Paryżu p. Behant, rue St. Quentin 24. Wymagać należy aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach, włożonych w pudełka kartonowe, ażeby na każdej pigułce znajdował się napis *Cauvain*. 3394 4—?

W Paryżu p. Dehaut, Haub. rue St. Denis. Dostać można we **Lwowie** w aptece p. **Krzyżanowskiego** obok Brygidek, p. **K. Mikolascha** i **Z. Ruckera,** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Poznaniu w apt. dr. Mankiewicza; w Brodach w apt. pp M. Kullak i Franzosa.

Poszukuje się do kupna

dużego majątku

w wartości jednego miliona złr. i wyżej z warunkiem wszakże, aby większa część przestrzeni obejmowała rębne lasy dębiny materjałowej.

Zgłoszenia przyjmuje dom komisowy w Stanisławowie. 3993 1—1

Kaucjonowany ekspedytor

pocztowy i telegraficzny z kilkuletnią praktyką, także do samodzielnego prowadzenia poczty uzdolniony, poszukuje posady. Bliższe szczegóły pod adresem: **W. A.** poste restante, Dobromil. 3994 1—3

Asystent Farmacji

poszukuje umieszczenia.

Łaskawe oferty upraszam nadsyłać pod adresą: **M. K.** Collegium physicum w Krakowie. 3976 1—8

Gotowych
pięć organów
kościelnych

tak nowych jakoteż i używanych dla mniejszych kościołów do nabycia stoją w fabryce **Jana Śliwińskiego we Lwowie.** 3974 1—4

Cukiernia Müllera

poleca

pół kilo

15 gatunków karmelków 90 c.
Pomadki różnych smaków zł. 1.50.
Owoce różne południowe 2 zł.
Czekoladki Masona 2 zł.
3997 1—12

Pomieszkanie

składające się z dużego salonu i kilku pokoi, kuchni z przynależytościami do wynajęcia

zaraz z meblami

lub bez takowych, przy ulicy Pańskiej nr. 18. — Bliższa wiadomość tamże na drugiem piętrze. 8995 1—3

Firanki, pończochy, skarpetki, barchany, chustki wełniane, plaidy angielskie, kocyki itp.

w największym wyborze poleca

MAGAZYN SCHAYERÓW
we Lwowie.

MATERJE JEDWABNE,

PŁÓTNA, PERKALE, BIELIZNA STOŁOWA,
Bielizna damska, Pończochy,
Sznurówki francuskie
W MAGAZYNIE
ROMANA WOJCZYŃSKIEGO
i L. KISIELEWSKIEGO,
we Lwowie plac Marjacki liczba 10.

Hektograph,

patentowany aparat do pomnażania za pomocą którego z jednego oryginału, a to: broszury, planu sytuacyjnego portretu, nut muzycznych, rysunku i t. p. w przeciągu 5 minut, 80—100 kopij na suchej drodze równocześnie w rozmaitych kolorach atramentem w sposób pojedynczy i nader szybki sporządzić można.

CZARNY ATRAMENT do POMNAŻANIA,
szczególnie do hektografu przydatny. Patentowany aparat opatrzony jest marką mosiężną, na której nazwiska Kwaisser i Husak, J. Lewitus są wyciśnięte. Kopie na wzory wysyłamy gratis i franco, na pisemne zapytanie odpowiadamy zaraz. — Odprzedający otrzymają na skład komisowy. — Zastępców poszukuje się.

Sekretarzyk na listy, pisma i faktury [Brief- Schriften- und Facturen-Ordner]. Sekretarzyk sporządzony jest z drzewa, trwałej roboty, waży 1 kilo, zajmuje mało miejsca i jest o wiele praktyczniejszy, jak alfabetyczna skrzynka na listy. Cena sztuki od 3 złr. i wyżej.

Józef Lewitus, we Wiedniu I., Babenbergerstrasse 9.

Skład we Lwowie: u Wilhelma Seyfartha, handel papieru, ul. Teatralna 4. w Krakowie: w handlu papier. Henryka Zyboni; w Czerniowcach w handlu pap. W. Regenstreif. 8558 2 4

Album Wojska Polskiego.

Staraniem Redakcji „Dziennika dla Wszystkich" czasopisma illustrowanego, wychodzącego we Lwowie, wyjdzie

Album Wojska Polskiego

„Album Wojska Polskiego" wyjdzie w dwunastu zeszytach na pięknym grubym papierze i obejmować będzie wizerunki wszystkich mitrów, wyższych i niższych stopni wszelkiej broni całkowitej armji polskiej z przed 1831 roku, jak również i tych pułków, które się utworzyły w czasie powstania 1831 roku. Wizerunki będą wykonane kolorami w ten sposób, aby każda postać przedstawiała najdokładniej uniform żołnierzy, podoficerów, wachmistrzów, oficerów wszystkich stopni aż do jenerałów, wszelkiej broni i wszystkich pułków, brygad, dywizji i korpusów, a także i głównodowodzącego.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich" postara się, aby „Album Wojska Polskiego" było najdokładniejsze i aby nic nie było pominięte.

Pod każdym wizerunkiem znajdować się będzie objaśniający i szczegółowy podpis. Każdy zeszyt posiadać będzie tymczasową okładkę, a tytuł ogólny do „Albumu", wykonany ozdobnie osobnie sposobem litograficznym.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich" mając do rozporządzenia zdolnych rysowników, zapewnić jest w stanie, że „Album Wojska Polskiego" pod względem artystycznym i technicznym, odpowie wszystkim wymaganiom, a stanowiąc wspomnienie bohaterskiej armji polskiej, będzie pożądaną pamiątką dla każdej rodziny w Polsce.

Aby „Album Wojska Polskiego", jak się wyżej rzekło, było dokładne, Redakcja „Dziennika dla Wszystkich", postarała się skorzystać nie tylko ze zbiorów rycin po publicznych bibljotekach, lecz nadto i z niektórych prywatnych zbiorów.

„Album Wojska Polskiego" wyjdzie w 3ch serjach, każda serja składać się będzie z 4ch zeszytów, każdy zeszyt formatu wielkiego obejmować będzie mniej, lub więcej około sześciu rycin, wykonanych odpowiednio kolorami.

Pragnąc uprzystępnić, o ile możności, nabycie „Albumu Wojska Polskiego", oddajemy takowe w drodze prenumeraty.

Całkowite „Album", to jest wszystkie 3 serje tak w miejscu, jak w całej Galicji i Austrji (z przesyłką pocztową) wynosi 12 złr. w. a., w Poznańskiem, Prusach i Niemczech 24 marek. we Francji, w innych krajach i w Ameryce 30 franków.

Prenumerata na **pierwszą serję** (4 zeszyty), wynosi z przesyłką pocztową:

w Galicji i Austrji	4 złr.
w Poznańskiem, Prusach i Niemczech	8 marek.
we Francji, w innych krajach i w Ameryce	10 franków.

Pieniądze prenumeracyjne należy przesełać w listach rekomendowanych, lub najdogodniej przekazami pocztowymi, adresując:

Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie, przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1.

Można także nadesłać prenumeratę całkowitą na wszystkie **trzy** serje, lub na **dwie**, stosownie do życzenia.

Prosimy o dokładne wypisywanie adresu prenumeratora.

Każdy nadsełający prenumeratę, otrzymywać będzie pocztą zeszyty, zaraz po wyjściu każdego z druku.

Prosimy o wczesne nadsełanie prenumeraty, abyśmy mogli obliczyć nakład, który jest kosztowny.

Pierwszy zeszyt wyjdzie w listopadzie 1880 roku; o wyjściu następnego zeszytu, ogłoszonem będzie na okładce pierwszego zeszytu. Zeszyty wychodzić będą w krótkich po sobie następujących terminach, tak, że całe „Album Wojska Polskiego", ukończonem zostanie w ciągu kilku miesięcy.

Zaraz po wyjściu pierwszej serji, cena „Albumu Wojska Polskiego" w handlu księgarskim znacznie podniesioną zostanie.

Redakcja „Dziennika dla Wszystkich" we Lwowie.

3791 1 1

!!! Trzy medale zasługi i list pochwalny !!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy**, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. — **Pilipton**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę.

Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

Walentin

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest takowym najpewniejszym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 zł.

Nigretina.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. Cena 1 zł.

Nabyć można oprócz w Zakładzie także w aptekach pp. Dylskiego w Krakowie; Stechera w Stanisławowie; Jamrogiewicza w Tarnopolu; Zgórskiego i Gerthnera w Stryju i we wszystkich pierwszorzędnych sklepach galanteryjnych. 3877 3—?

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy we Lwowie, ul. Kopernika l. 3.

Ja jedynie w całej Austrji mogę
3568 1—3

tylko za 2 zł. 75 ct. sprzedać zupełnie dobrze idący zegarek kieszonkowy z niklu srebrnego, dokładnie zregulowany, wraz z łańcuszkiem z niklu srebrnego i z kluczykiem. Te same zegarki lepsze i mniejsze po zł. 3.30, 3.80. Panowie zegarmistrze, handle zegarków zechcą swoje zamówienia jak dotychczas nadsyłać i korzystają z 6 miesięcznego kredytu.

Tylko za 3 zł. 90 ct. i 4 zł. 50 ct. mogę sprzedawać zegarki damskie wraz z łańcuszkiem, które punktualnie idą i są bardzo piękne. Kto temu nie wierzy, niechaj tylko zegarek ogladnie, a pewnie takowy kupi. Moi zegarmistrze sprzedają te zegarki po 10 zł.

Tylko za 1 zł. 20 ct. sprzedaję amerykańskie zegary pokojowe do nakręcania co 24 godz. idące punktualnie.

Tylko za 1 zł. 80 ct. sprzedaję zegarki budzikowe, które niezawodnie zbudzą.

Mogę sprzedawać ciężkie srebrne zegarki po 4. 5 do 6 zł.; ankrowe po 6. 8 do 10 zł. Remontery po 6, 7 i 10 zł., złote zegarki p 15, 20 do 30 zł. najcięższe; do każdego zegarka dodaję pismo gwarancyjne. Wszystkie te zegarki, wyłącznie u mnie do nabycia, mogą być w mojej pracowni ogladane i zamawiane. Uhrenhalle Anton Rix Wiedeń, II. Praterstrasse 16. w sklepie.

Singerstrasse Nr. 15.
Zum golden. Reichsapfel.

J. PSERHOFER, Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** pocztą **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).** Wysyłka za zaliczeniem lub za przekazem. 3492 2—12

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Szanowny panie Pserhofer! Przysłane mi 3½ rulony pańskich zbawiennych pigułek nietylko pomogły na moje w pierwszym liście panu opisane cierpienia, lecz takowe zupełnie zwalczyły. Moja żona, która od wielu lat różnych używała kuracyj i zupełnie wychudła, wyzdrowiała za pomocą pańskich wybornych pigułek, i odzyskała wesołość i dobry humor. Dziękuję panu w imieniu całej mojej familii, życzę panu z całego serca i t. d. Za dołączonych 10 złr. przyszlij mi pan znowu pigułek, ażebym i innym cierpiącym mógł dać pomoc.

Gałacz 25. lutego 1879. **Rudolf Weidner.**

Wielmożny Panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich pigułek krew przeczyszczających, które u mnie cudu zdziałały. Cierpiałem długie lata na bole w głowie i zawrót. Przyjaciółka dała mi 10 pigułek wybornych pańskich, i tych 10 pigułek zupełnie mię uzdrowiły, to cud. Dziękując proszę o przysłanie rulon pigułek.

Wielki Zsam 3. grudnia 1878. **Malwina Szabo.**

Wielmożny Panie! Nie posiadam słów, ażeby panu za wyborną skuteczność „pigułek krew przeczyszczających" mógł wypowiedzieć moje najżywsze podziękowanie, albowiem choroba, która mię kilka trapiła lat, po użyciu tychże zniknęła i mam się obecnie zupełnie dobrze. Na żądanie innych cierpiących proszę ponownie o przysłanie mi znowu trzech rulonów.

Z poważaniem
Altstadt, 11. września 1878. **J. Wagner.**

Bielsk, 2. czerwca 1874.

Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające" do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu mocza, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem

Karol Kander.

Esency 17 maja 1874.

Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki" moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.

Z poważaniem
Błażej Spistek.

***Amerykańska* maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słabościom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

***Chińskie* mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

***Braci Lendtner,* sławne plasterki od** nagniotków w pudełkach po 12 sztuk 60 ct., 3 sztuki 18 ct. Najlepszy środek przeciw tym dokuczliwym cierpieniom i łatwy w użyciu.

Esencja życia (prazkie krople) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony, wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Mia Poko, czysto-chiński środek (także Ho-po zwany) przeciw nerwowym cierpieniom głowy, w twarzy, i cierpieniom zębów, migrenie i t. p. prez lekarzy aprobowany i zalecony. Kropla roztarta na czole lub skroń a ból głowy ustępuje w kilku minutach. W trzech wielkościach po 80 ct., 1 złr. i 1 złr. 50 ct. (Opakowanie 10 ct.)

Proszek *przeciw poceniu się nóg.* Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez George, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmienin, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 2 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościeć w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna* sól *przeczyszczająca, przez A. W. Bullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.

Wielki transport **WIN** węgierskich naturalnych pierwszej jakości otrzymał skład win

Kronika i Mahlera

za rogatką Żółkiewską l. 105.
(Zniesienie — Lwów)

CENNIK.

Wina węgierskie białe.

Zwykłe stołowe wina zacząwszy litr od 20 ct. do 30 ct.

	butelka	litra	wiadro
H gyalauer	32 ct.	38 ct.	18 zł.
„ z r. 1874	40 „	45 „	20 „
Zieleniak	50 „	60 „	30 „
„ prima	60 „	70 „	35 „
Szamorodner	80 „	95 „	48 „
„ z r. 1872	90 „	105 „	55 „
Tokajer	95 „	110 „	58 „
„ z r. 1872	1 zł.		
Maszlasz	70 ct.	80 „	40 „
„ stary	1 zł.		

Wina węgierskie czerwone.

	butelka	litra	wiadro
Bondaj	40 ct.	45 ct.	20 zł
Erlauer	45 „	50 „	25 „
Offner	50 „	55 „	28 „
Karlowitzer	65 „	75 „	37 „
„ stary	90 „		

Stare wina Tokajskie nalane w butelkach
z roku 1869 1 zł. 20 ct.
„ 1866 1 zł. 50 ct.
„ 1860 2 zł.
„ 1859 2 zł. 50 ct.
„ 1854 3 zł.

Muskat lunelle stary butelka 1 zł. 50 ct. przy odbiorze zacząwszy od 50 butelek 10 prct. rabat, przy tokajskich starych od 10 butelek 10 prct. rabat.

Na prowincję za pobraniem pocztowem lub kolejowem.

Jednocześnie mamy zaszczyt P. T. Publiczność uwiadomić, że kupujemy, lub do sprzedaży w komis przyjmujemy wszelkiego rodzaju starożytne rzeczy (Antique) jak porcelanę, bronzy, monety, obrazy itp.

Z poważaniem
8992 1—10 **Kronik i Mahler.**



Do nabycia we wszystkich aptekach.

NAJSILNIEJSZE

Drożdże

z fabryki Kuffnera w Lundenburgu pod Wiedniem.
Główny skład dla Galicji w handlu
Karola Klimowicza
Wałowa Nr. 11.

Znakomite powodzenie

VELOUTINE

jest 2638

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem
dla tego to działa szczęśliwie na skórę
niedostrzeżona przystaje do ciała, nadaje
cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9. na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanter. p. Kamila Strzyżowskiego, Leona Feliacha, Dzikowskiego i Jahla i w aptece p. P. Mikolascha, w Czerniowcach w aptece Golichowskiego

---

Preparaty salicylowe.

WODA DO UST
i PROSZEK DO ZĘBÓW

są najwyborniejszemi środkami hygienicznemi ku utrzymywaniu dziąseł i zębów w stanie zdrowym.

Jedyny skład tychże
w aptece pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
2882 **we Lwowie.** 8—?

Najtańsze wydanie
Dzieł Juljusza Słowackiego
w BIBLJOTECE MRÓWKI.

Anhelli	20 ct.	Lilla Weneda	40 ct.
Balladyna	40 „	Marja Stuart	80 „
Beniowski	40 „	Mazepa	30 „
Hugo, Mnich, Arab	20 „	Miudowe	25 „
Jan Bielecki	10 „	Ojciec zadżumionych	15 „
Kordjan	85 „	Poema o Piekle	25 „
Ksiądz Marek	85 „	Sen srebrny Salom.	40 „
Król Duch	20 „	Wacław. Poezje ulotne	20 „
Książę Niezłomny	40 „	Żmija	20 „
Lambro	20 „		

Nabywający cały komplet od razu płacą tylko 4 zł.

Zamówienia należy adresować:

Do Księgarni Polskiej
A. D. Bartoszewicza i M. Biernackiego
we Lwowie. 3694 2—6

Gruntowna i szybka pomoc
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.

Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osięgnąć jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem

Dr. Rosy Balsam życia

Dr. Rosy balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność *trawienia*, wytwarza *zdrową i czystą krew*, a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie *brak apetytu, odbijanie kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami* itd. jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.

Wielka flaszka kosztuje 1 zł., pół flaszki 50 ct.

Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości. 2929 3—?

Szanowny Panie!

Przez 10 lat cierpiałem na żołądek, w skutek czego dostałem żółtaczki. Lekarze orzekli, że cierpię na wątrobę, jednakowoż nie udzielili mi żadnej pomocy.

Nie mogłem sypiać, jeść, jednem słowem znajdowałam się w nędznym stanie. Dr. Rosy balsam życia usunął wszystkie te cierpienia a ja jestem zupełnie zdrów i pracować mogę jak młodzieniec.

Sukorad (Młody Bolesław.) *F. Szembera.*

ZWRACA SIĘ UWAGĘ!

Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień upraszam kupujących zawsze wyraźnie zażądać:

Dra Rosy Balsam życia

z apteki B. Fragnera w Pradze, gdyż dostrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu balsam życia a nie wyraźnie Dr. Rosy balsam życia zażądali.

Prawdziwy Balsam życia dra Rosy

jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze, w aptece B. Fragnera,** Kleinseite, Eck der Spornergasse Nr. 205.

We **Lwowie Z. Rucker** apt., J. Beiser, apt. J. Piepes apt., K. Krzyżanowski apt., H. Blumenfeld apt., w Krakowie, apt. J. Trauczyński, A. Dylski, W. Redyk i A. Siedlecki i Henryk Markiewicz, w Drohobyczu S. Blumenfeld apt., w Dolinie apt. H. Weiss, w Kołomyi E. Stenzel i J. Sidorowicz, apt. w Nowym Sączu, W. Filipek apt. R. Jakubowski, apt. w Przemyślanach, E. Baranowski, apt., w Rymanowie W. Wojtynkiewicz apt., Ant. Dylski apt., w Samborze J. Ainisiewicz apt., w Suczawie M. Karczewski apt. w Tarnopolu F. Jamrogiewicz apt., w Żywcu-Zabłocie A. Blumenthal apt. Wszystkie apteki w Austrji, jakoteż handle materjalne i korzenne posiadają skład wymienionego balsamu.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja—są w tymże kantorze do nabycia.

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 3728 3—?

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.